WYDANIE DLA WYBRZEŻA C Cena 3 złote

GŁOS LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok IV WARSZAWA, ŚRODA, 5 LUTEGO 1947 R. Nr 34 (779)

Listę posłów z ramienia PPR

podajemy na stronie 4

Dziś w numerze

Krajowa Rada Narodowa dobrze zasłużyła się Ojczyźnie

Wrażenia dziennikarza amerykańskiego o wyborach w Polsce

Zakłady w Rudzie Pabianickiej szkołą kadry młodzieżowe

O możność powrotu do twórczej pracy dla Polski

Grupa b. wyższych oficerów Armii Ludowej prosi Prezydenta Bieruta o złagodzenie kary Rzepeckiemu i tow.

Dnia 3 lutego, w godzinach wieczornych, posłowie: Zenon Kliszko, Władysław Bieńkowski i Helena Jaworska złożyli Prezydentowi K.R.N. Bolesławowi Bierutowi list grupy byłych wyższych oficerów Armii Ludowej, proszących o złagodzenie kary wymierzonej przez Sąd — oskarżonym w procesie Rzepeckiego. List ten ma brzmienie następujące:

Obywatelu Prezydencie!

W procesie kierowników WiN — byłych wyższych dowódców Armii Krajowej — zapadł wyrok Sądu Rzeczypospolitej.

Dwa i pół roku minęły od dnia, kiedy wespół z innymi walczyliśmy na płonących barykadach Warszawy, kiedy obok siebie ginęli od niemieckich kul żołnierze Armii Krajowej i Armii Ludowej. Dwa lata mijają od końca okupacji, od końca okresu, w którym niejednokrotnie bił się przeciw Niemcowi obok siebie żołnierz Armii Ludowej i Armii Krajowej.

W ciągu tych dwóch, czy dwóch i pół lat, my szliśmy swoją drogą, wytyczoną jeszcze w podziemiu, drogą Polski Ludowej, oskarżeni procesu warszawskiego — swoją, dyktowaną przez „Londyn", prowadzącą coraz bardziej na manowce.

Rosły w tym okresie pomiędzy nami nie tylko różnice polityczne. Rosły długie rzędy mogił ludzi, zamordowanych przez podziemie za to, że brali udział w budowaniu Polski Ludowej. Rosła przepaść, kopana przez siły obce, którym zależało na utrzymaniu w kraju stanu walki wewnętrznej i niepewności jutra. I jedyne, co dochodziło do nas od wczorajszych towarzyszy barykad warszawskich — to były słowa nienawiści, słowa, wzywające nieraz do bratobójczej walki.

Na procesie warszawskim po raz pierwszy zabrzmiały słowa inne.

Proces warszawski ujawnił nie tylko rozkład podziemia, ale i wewnętrzną tragedię niektórych jego ludzi. Zabrzmiały na nim słowa, świadczące, że część kierowników podziemia szamoce się w matni, w której znalazła się pod wpływem reakcyjnych politykierów londyńskich, świadczące, że ci ludzie szukają jakiegoś wyjścia z drogi negacji i przestępstwa, że pęka więź, jaka łączyła ich z Andersami, Raczkiewiczami i Sosnkowskimi.

W okresie okupacji olbrzymia większość żołnierzy i oficerów Armii Krajowej pragnęła walki zbrojnej, czynnej walki z Niemcami. Żyła w nich ta sama wola, która wyprowadziła w pole pierwsze oddziały partyzanckie Gwardii Ludowej, która ożywiała bojowników Armii Ludowej. Wola ta niejednokrotnie znajdowała wyraz w akcjach bojowych, w pięknych czynach żołnierskich, dokonanych przez żołnierzy AK. Takie akcje żołnierzy AK, jak likwidacja Kutschery i uwolnienie więźniów przy Arsenale — jeden z oskarżonych procesu warszawskiego brał udział w przygotowaniu obu — były dla nas wszystkich przykładami walki z najeźdźcą, na równi z dokonanym przez naszych żołnierzy zamachem na „Café Club" i warszawski Dworzec Główny. **Ale wola walki żołnierzy i oficerów AK była paraliżowana przez rozkazy, idące z Londynu, przez rozkazy ludzi, którym szło o ich własne, ciasne, partyjno-reakcyjne cele.**

Powstanie warszawskie, w którym niektórzy z oskarżonych brali wybitny i bohaterski udział, pozostanie w dziejach tej wojny i w dziejach narodu jako **wielki przejaw bohaterstwa ludu warszawskiego** i jego woli walki z niemieckim najazdem. Setki tysięcy ludzi, którzy walczyli w tym powstaniu, walczyli nie dla takich czy innych rachub „londyńskich" politykierów, lecz dlatego, że chcieli bić Niemca i że uwierzyli kierownikom AK, że nadeszła chwila, kiedy można go bić. Dla każdego z nas, z tych, którzy brali udział w powstaniu, pozostanie niezapomnianym przeżyciem nieugięte męstwo nieuzbrojonego niemal ludu Warszawy w obliczu niemieckiej przewagi. Ale pozostanie także niezapomnianą tragedią jego klęski. **Bohaterswo żołnierzy i oficerów, zarówno Armii Krajowej, jak Armii Ludowej, czy PAL, bohaterstwo ludu warszawskiego zostało zmarnowane, zostało nadużyte dla ciasnych, partyjno-reakcyjnych rachub pp. Sosnkowskiego i Mikołajczyka.**

Na drogę przestępstwa, na drogę bratobójczej walki skierowały rozkazy „Londynu" wielu żołnierzy i oficerów Armii Krajowej w okresie następnym, okresie wyzwolenia. Skierowały ich w „lasy" wtedy, kiedy my szliśmy na Berlin. Skierowały ich w podziemie, kiedy my odbudowywaliśmy kraj. Olbrzymia, przeważająca część byłych żołnierzy i oficerów Armii Krajowej znalazła w tym czasie drogę do Nowej Polski, do twórczej pracy, do współudziału w odbudowie kraju. Ale część ta — ta część właśnie, którą kierowali skazani w procesie warszawskim — była posłuszna nakazom londyńskim, wykonywała je nadal.

Oskarżeni procesu warszawskiego sami szli tą drogą i prowadzili nią tę część społeczeństwa, która ulegała ich wpływom. Szli bez słowa jawnego buntu przeciwko polityce, która była przecież zaprzeczeniem wszystkiego, za co ginęli nasi i ich bojownicy w okresie okupacji. Ale szli, przynajmniej część ich szła — jak okazało się na procesie — w rosnącej rozterce wewnętrznej, w rosnącym konflikcie sumienia. Ten konflikt odbił się echem w oświadczeniach szeregu spośród nich na procesie. Ten konflikt i ta rozterka nie wynikają z ich tylko osobistego położenia. Wyrastają one z głębokich przemian, dokonujących się w tej części naszego społeczeństwa, która w okresie okupacji ulegała wpływom „Londynu", chociaż chciała szczerze i głęboko walki o Polskę Niepodległą, o taką Polskę, jaką my odbudowaliśmy.

Dwa lata rządów obozu demokratycznego w Polsce rozbiły w puch wiele kłamstw, szerzonych dotąd o naszym obozie, zniszczyły wiele legend, **tkanych misternie przez obóz emigracyjnej reakcji.**

Każdy uczciwy Polak wie o osiągnięciach obozu demokratycznego przy odbudowie kraju i zagospodarowaniu Ziem Odzyskanych. Te osiągnięcia nie mogły minąć bez wrażenia nawet na tych, którzy trwali w beznadziejnej walce przeciwko nieuniknionemu zwycięstwu Polski Ludowej. Nie mogły tym bardziej, im bardziej ci ludzie uświadamiali sobie położenie na terenie podziemia, przemieniającego się coraz bardziej w splot agentur obcych wywiadów, pozbawionych sumienia bratobójczych szajek, pospolitych kryminalnych przestępców.

Właśnie ten kontrast pomiędzy światem demokracji polskiej — światem budowania z ruin nowego polskiego życia, a światem reakcyjnego podziemia, wsłuchanego w instrukcje raczkiewiczowskiej emigracji i ulegającego wpływom obcych ośrodków dyspozycji, musi wstrząsnąć każdym uczciwym Polakiem, nawet jeśli on przez długi czas ulegał wpływom „Londynu" i p. Mikołajczyka. W wypowiedziach szeregu skazanych w procesie WiN znalazł dobitny wyraz właśnie ten wstrząs moralny, wstrząs ludzi, postawionych w obliczu nie uniknionych skutków ich własnej działalności.

Ten wstrząs moralny — tę prawdziwą tragedię niespaczonych do reszty ludzi dzisiejszego polskiego podziemia— przeżywają nie tylko oskarżeni w procesie warszawskim. Przeżyła go i przeżywa cała ta część naszego społeczeństwa, która dotąd, czy do niedawna słuchała dyrektyw „Londynu" lub wierzyła w zbawczą rolę p. Mikołajczyka. Wśród dziewięciu milionów głosów, które padły na obóz demokratyczny w dniu 19 stycznia, jest poważny odsetek głosów ludzi, którzy byli żołnierzami lub sympatykami AK, ludzi, którzy jeszcze niedawno byli zwolennikami „Londynu".

Wydaje się nam, że maksymalne złagodzenie kary, że możliwie szybkie pozwolenie na powrót do normalnego życia i pracy skazanym w procesie warszawskim, że wreszcie pozostawienie im w drodze łaski odznaczeń, zdobytych w służbie Rzeczypospolitej, w walce z niemieckim najeźdźcą, będzie przyjęte przez poważną część narodu jako dłoń wyciągnięta przez obóz demokratyczny ku wczorajszym jego przeciwnikom, jako dowód, **że istnieje droga, prowadząca z manowców podziemia na szeroki szlak twórczej i pozytywnej pracy dla narodu, jako jeszcze jedna, ostatnia już szansa pogodzenia się z nową Polską i oddania swych sił na jej usługi, jako już ostatnia możliwość zaprzestania walki przeciw Polsce Ludowej, walki, która w sposób nieuniknio ny musi być walką przeciw Polsce w ogóle.**

Wróg, który się nie poddaje, musi być zniszczony do końca. Ale dotychczasowy przeciwnik, który szuka drogi wyjścia, drogi przejścia od przestępczej, szkodliwej i bezsensownej negacji do twórczej współpracy przy odbudowie kraju, zasługuje na to, aby mu takiej możliwości nie odmówić.

Przyjmijcie, Obywatelu Prezydencie, wyrazy naszej głębokiej wiary, że przy ostatecznej swej decyzji nad losem zasądzonych w procesie warszawskim, zważycie dokładnie wszystkie powyższe momenty.

LIST PODPISUJĄ:

Albrecht Jerzy („Jurek") ppłk, **Bieliński Niemir** („Skóra") mjr, **Bieńkowski Władysław** („Kwiek") płk, **Chełchowski Hilary** („Janek") płk, **Czeszko Bogdan** („Agawa") por., **Drozdowicz Edward** („Adek") kpt., **Dryll Witold** („Marek") mjr, **Duchińska Alicja** („Inka") por., **Grabski Karol** („Karol") mjr, **Jaworska Helena** („Hela") kpt., **Jaworska Zofia** („Danka") mjr, **Kliszko Zenon** („Zenek") płk, **Kobyliński Lech** („Konrad") mjr, **Kowalska Izolda** („Krystyna") mjr, **Kowalski Aleksander** („Olek") płk, **Kozłowska Helena** („Ola") mjr, **Loga-Sowiński Ignacy** („Ignaś") płk, **Małecki Józef** („Sęk") płk, **Moczar Mieczysław** („Mietek") płk, **Morawski Jerzy** („Jurek") ppłk, **Nerwiński Waldemar** („Waldek") mjr, **Strzelecki Ryszard** („Roman") mjr, **Weber Andrzej** („Andrzej") ppłk.

W dniu otwarcia
Sejmu Ustawodawczego

Dziś zbiera się po raz pierwszy Sejm Ustawodawczy Polski Odrodzonej. Zbiera się w sali, świeżo dźwigniętej z gruzów, w jeszcze niezupełnie wykończonym gmachu. I być może — właśnie ta sala i ten gmach są najlepszym symbolem tej Polski, o której losach mu przyjdzie decydować, są najlepszym symbolem zadań, które przed nim staną.

Odbudowa i przebudowa — w tych dwóch słowach zawarta jest cała treść zadań, stających przed Sejmem Ustawodawczym. Odbudowa wszystkiego, co zniszczyła wojna. Odbudowa życia gospodarczego i aparatu państwowego, odbudowa kulturalna i odbudowa zdrowia fizycznego narodu. Odbudowa miast, leżących dotąd w gruzach i odbudowa rolnictwa polskiego, zdewastowanego przez wroga.

Przebudowa — przebudowa gospodarcza i przebudowa moralna. Wykarczowanie ze świadomości narodu całego przeklętego dziedzictwa tej wojny — zdemoralizowania i zdziczenia, złodziejstwa i szabrownictwa. Wykarczowanie z rzeczywistości polskiej chwastów spekulacji i łapownictwa. Budowanie, na gruncie reform społecznych, dokonanych w ciągu pierwszych 2 lat odrodzonego państwa, nowej Polski, Polski Sprawiedliwej, Polski dobrobytu mas ludowych.

Niełatwe to zadania i nie dadzą się one rozwiązać w ciągu jednej sejmowej sesji. Wymagają uporczywego trudu i twardej nieprzejednanej walki. Wymagają trudu. Bo tylko ofiarny trud, trud całego narodu dźwignie z ruin miasta i wsie polskie. Tylko ofiarny, wytrwały, wydajny trud podniesie wytwórczość naszego przemysłu i produkcję naszego rolnictwa, aby dość było w kraju odzieży i chleba dla wszystkich jego dzieci. Wymagają walki. Bo tylko walka, twarda i nieprzejednana, może okiełznać te ciemne siły, które na rozkaz z za granicy dążą do walk bratobójczych, do rozpętania wojny domowej w Polsce. Bo tylko walka, twarda i nieprzejednana pozwoli zapewnić spokój w kraju, zabezpieczy człowieka pracującego w Polsce przed skrytobójczym terrorem podziemia.

Ośrodkiem tego twórczego trudu i tej nieprzejednanej walki musi stać się rozpoczynający dziś swe obrady Sejm Ustawodawczy. Musi stać się — przez mądre i postępowe ustawy, które będzie uchwalał. Musi stać się przez słuszną politykę rządu, który wyłoni z siebie większość Sejmu. Musi stać się przez Konstytucję, którą uchwali, przez Konstytucję, która powinna stać się prawdziwą Konstytucją Polski Ludowej.

Dwadzieścia osiem lat temu zebrał się w tej samej Warszawie inny Sejm Ustawodawczy. Sejm Ustawodawczy państwa odradzającego się do niepodległego życia po stu dwudziestu latach niewoli. Niestety, Sejm Ustawodawczy 1919 r. nie stanął na wysokości swych zadań. Katastrofą wrześniową 1939 r. zapłacił nasz naród za błędy, popełnione u zarania Drugiej Rzeczypospolitej.

Rozbicie wewnętrzne w tamtym Sejmie Ustawodawczym doprowadziło do chaosu w państwie, do inflacji i załamania gospodarczego, do zmieniających się wciąż rządów najrozmaitszych, chwiejnych i niepewnych koalicji rządowych. Demagogia, intrygi kuluarowe, uleganie wpływom i woli wielkiego kapitału i obszarnictwa, skompromitowały tamten Sejm — i ten, który nastąpił po nim — w oczach mas ludowych, ułatwiły robotę reakcji. Pod hasłem walki z „sejmowładztwem" mobilizował się faszyzm w Polsce. I zdobył władzę, przekreślając wszelkie prawo parlamentu do kontrolowania działalności rządu.

Dzisiejszy Sejm Ustawodawczy znajduje się w lepszym położeniu. Stronnictwa demokratyczne, połączone w trwałą, opartą o zasadnicze porozumienie, koalicją rządową, rozporządzają w tym Sejmie olbrzymią większością. Nie ma takich intryg i takich kombinacji kuluarowych, które były by zdolne do rozbicia tej większości. Stałość rządu w Polsce jest zabezpieczona na szereg lat z góry. Właśnie dzięki temu Sejm będzie mógł się poświęcić pracy ustawodawczej, pracy kontroli nad działalnością rządu, pracy opracowywania wielkich wytycznych przyszłego rozwoju Rzeczypospolitej. Platforma wyborcza Bloku Demokratycznego zakreśliła szerokie ramy takiej właśnie pracy.

Życzymy Sejmowi Ustawodawczemu, by działalność jego zapisała się złotymi zgłoskami w historii narodu.

Ukonstytuowanie Klubu Poselskiego PPR
Tow. Zenon Kliszko—przewodniczącym Klubu

Wczoraj po południu odbyło się pierwsze posiedzenie Klubu Poselskiego Polskiej Partii Robotniczej w Sejmie Ustawodawczym.

Na posiedzeniu tow. Wiesław wygłosił przemówienie, poświęcone zadaniom Sejmu Ustawodawczego, zatrzymując się w szczególności przy problemach rozpoczynającej się dzisiaj sesji Sejmu. Tow. Wiesław szczególnie podkreślił doniosłą rolę i obowiązki posłów peperowców, zarówno w Sejmie, jak i poza Sejmem.

Po przemówieniu tow. Wiesława zostało wybrane Prezydium Klubu. Przewodniczącym Klubu wybrano tow. Z. Kliszkę.

WYROK W PROCESIE
Komendy Głównej WiN

Wczoraj o godz. 12 w południe Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie ogłosił wyrok na członków Komendy Głównej nielegalnej organizacji WiN.

Płk. **J. Rzepeckiego** sąd skazał na karę łączną **8 lat więzienia,** wymierzając mu za pewne kategorie przestępstw dwukrotnie karę 8 lat więzienia, jednokrotnie karę 3 lat więzienia i jednokrotnie karę 2 lat więzienia. **T. Jachimka** sąd skazał na karę łączną **4 lat** więzienia, **H. Żuka** na karę łączną **12 lat** więzienia i utratę praw honorowych i obywatelskich na przeciąg lat 5, **J. Szczurka** sąd skazał na karę łączną **7 lat** więzienia, **inż. Leskiego** na karę **12 lat** więzienia (pozbawienie praw na przeciąg lat 5), **J. Rybickiego** na karę łączną **10 lat** i utratę praw na lat 5, **N. Gołębiowskiego** sąd skazał na **karę śmierci** i pozbawienie praw honorowych i obywatelskich na zawsze, **A. Sanojcę** na karę łączną 6 lat, **M. Muzycz kę** na 10 lat więzienia z utratą praw obywatelskich i honorowych na lat 5, **J. Malessę** na 2 lata więzienia.

Wszystkim skazanym na więzienie zaliczono areszt śledczy.

Bevin
podpisuje dziś
5 traktatów pokojowych

LONDYN, 3.2. (PAP). — Dziś dnia 4 bm. minister Bevin podpisze w imieniu Wielkiej Brytanii traktaty pokojowe dla Włoch, Węgier, Bułgarii, Rumunii i Finlandii. Po podpisaniu traktaty będą odesłane do Paryża, gdzie podpisze je czwarty z głównych sygnatariuszy minister Bidault w imieniu Francji.

Specjalna komisja
zbada przyczyny
katastrof
samolotowych

OTTAWA, 3.2. (PAP). — Dziś dnia 4 bm. w Montrealu rozpoczną się obrady komisji, mającej na celu ustalenie przyczyn wypadków samolotowych. W komisji zasiadają przedstawiciele 15 narodów. Konferencja w Montrealu zbierze wszystkie materiały dotyczące wypadków samolotowych w ostatnich czasach i ogłosi przyczyny katastrof, aby ustrzec przed powtarzaniem się wypadków.

Kampania wyborcza
na Ukrainie

MOSKWA, 3.2. (Obsł. wł.). Radio moskiewskie doniosło, że Komitet Centralny Partii Komunistycznej Ukrainy wydał do narodu ukraińskiego odezwę, nawołującą do głosowania w wyborach, które odbędą się 9 lutego na kandydatów bloku komunistów i bezpartyjnych.

10 wyroków śmierci
na katów
z Ravensbrueck

HAMBURG, 3.2 (Obsł. wł.). W procesie kierowników i strażników obozu koncentracyjnego w Ravensbrück zapadł następujący wyrok:

Ludwik Ramdohr, Gustaw Binder i Dorota Binz skazani zostali na karę śmierci przez powieszenie. SS-man Peters Heinrich — na 15 lat więzienia, Margareta Newes, inspektorka SS — na 10 lat więzienia, Greta Boese, inspektorka SS — na śmierć przez powieszenie, Eugenia von Skene — na 10 lat więzienia. Vera Salvequart, była więźniarka i pielęgniarka — na śmierć przez powieszenie, Elżbieta Marshal, główna pielęgniarka — na śmierć przez powieszenie, Gerhard Schidlausky, lekarz SS — na śmierć przez powieszenie, Percy Treite, lekarz obozowy — na śmierć przez powieszenie, Rolf Rosenthal, lekarz obozowy— na śmierć przez powieszenie, Martin Hellinger, dentysta obozowy — na 15 lat więzienia, Carmen Mory — na śmierć przez powieszenie.

Dziś otwarcie Sejmu Ustawodawczego
Prez. Bierut przejął odbudowany gmach sejmowy
i udekorował kilkudziesięciu najbardziej zasłużonych robotników

Wczoraj o godz. 7 wieczorem odbyło się uroczyste przejęcie nowo-odbudowanego gmachu Sejmu przez Prezydenta KRN, ob. Bolesława Bieruta. Jednocześnie prezydent Bierut udekorował osobiście kilkudziesięciu najbardziej zasłużonych robotników i pracowników.

Zbliża się godzina 7, robotnicy przedstawieni do odznaczenia, zajmują miejsca w ławach poselskich tuż obok stołu prezydialnego. Niektórzy przyszli prosto od pracy i po skończonej uroczystości pójdą jeszcze kończyć ostatnie prace, nie zdejmowali więc kombinezonów.

Obok siwego inżyniera siada 17-letni pomocnik murarski, wszyscy są ważni, każdy według własnych sił i możliwości przyłożył rękę do odbudowy. Jedno im było wspólne, młodemu chłopcu od murarzy i doświadczonemu inżynierowi — zapał.

W przedsionku gmachu ustawiła się szpalerem grupa, która ma powitać Dostojnego Gościa. Z boku stanęła gromada robotników z placu, z narzędziami i węzełkami pod pachą. Oni także chcą przywitać Prezydenta.

Przed gmach zajeżdżają auta rządowe. Prezydent Bierut wchodzi w towarzystwie marszałka Żymierskiego, wiceprezydenta — Barcikowskiego i ministra — Minca. Witają go uroczyście chlebem i solą przedstawiciele Biura Prezydialnego.

W imieniu Prezydium Krajowej Rady Narodowej i własnym dziękuję wam za wasz trud i wysiłek— mówi Prezydent, zwracając się do delegacji pracowników i robotników.—Dzięki waszej ofiarnej pracy gmach Sejmu zostanie oddany do użytku w terminie ustalonym.

Przy dźwiękach marsza Prezydent przechodzi do sali obrad, gdzie zgromadzeni witają Go okrzykiem: „Niech żyje Prezydent Bierut!".

Jeszcze raz przy tej okazji — mówi prezydent Bierut — robotnik i pracownik polski wykazał, jak droga mu jest nowa demokratyczna Ojczyzna i z jakim zapałem umie dla niej pracować. Wykończenie tej sali w tak rekordowym czasie i w tak ciężkich warunkach wskazuje na niezwykłe zdolności polskiego świata pracy. Raz jeszcze dziękuję Wam w imieniu K.R.N. i tego Sejmu, który jutro będzie w tej sali obradował, za Wasz ofiarny trud i wysiłek.

Następuje uroczysta dekoracja około 180 pracowników, której dokonał prezydent Bierut, marszałek Żymierski i wiceprezydent Barcikowski. Po skończonej dekoracji delegacje poszczególnych działów składają Obywatelowi Prezydentowi upominki. Pięknie rzeźbioną laskę marszałkowską, marmurowe przyrządy na biurko i album.

— Nigdy jeszcze nie pracowaliśmy z taką ochotą i energią, jak przy odbudowie tej sali — oświadcza w meldunku Ob. Prezydentowi delegat załogi. Pracowaliśmy z myślą, że przecież w tej sali zasiadać będą posłowie, którzy wyszli z naszych szeregów. Nowy parlament w Odrodzonej Demokratycznej Polsce musi mieć godną siebie salę. I żądanie nasze spełniliśmy.

Obywatel Prezydent raz jeszcze serdecznie podziękował za upominki i pracę zespołu.

— Chciałbym, abyście w pracach tego Sejmu znaleźli urzeczywistnienie wszystkich Waszych życzeń i dążeń— powiedział prezydent Bierut. — Chciałbym, abyście budując Polskę w takim tempie, w jakim odbudowaliście ten gmach, doczekali się w niej jak najrychlej szczęścia i dobrobytu.

Okrzykiem na cześć robotnika polskiego zakończył prezydent Bierut przemówienie, po czym, żegnany serdecznymi owacjami zebranych, opuścił salę.

Ogółem odznaczonych zostało: orderem Polski Odrodzonej IV klasy jedna osoba, orderem Polski Odrodzonej V klasy pięć osób, złotym Krzyżem Zasługi po raz drugi dziewięć osób, złotym Krzyżem Zasługi po raz pierwszy trzydzieści dwie osoby, srebrnym Krzyżem Zasługi trzydzieści osiem osób, brązowym Krzyżem Zasługi osiemdziesiąt dwie osoby. (Zg).

—«o»—

Przyjaźń między ZSRR i USA
jest możliwa i konieczna

MIAMI, 3.2 (Obsł. wł.). Mikołaj Nowikow, ambasador radziecki w Stanach Zjednoczonych w mowie wygłoszonej dziś na zebraniu Towarzystwa Przyjaźni Amerykańsko - Radzieckiej wyraził głębokie przekonanie, że „cień, który zaciemniał ostatnio stosunki między Stanami Zjednoczonymi i ZSRR nie jest odbiciem rzeczywistego stanu rzeczy, jaki istnieje między tymi dwoma krajami".

„Obawa przed wojną — oświadczył Nowikow — jaka istniała w 1946 r. była wynikiem działalności pewnych grup politycznych, które z rozmysłem propagowały nową wojnę i siały niepewność i podejrzenia, by w ten sposób móc łowić ryby w mętnej wodzie".

Nowikow wymienił Winstona Churchilla, jako jednego z tych, którzy wyraźnie lub w sposób zamaskowany wystąpili z projektem tworzenia bloków i federacji, skierowanych przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

„Przyjaźń naszych narodów — powiedział Nowikow — która odegrała tak ważną rolę w osiągnięciu zwycięstwa nad wspólnym wrogiem, może i musi odegrać rolę daleko bardziej ważną w okresie pokoju".

Produkcja stali w Europie
musi przejść w ręce narodów miłujących pokój
Francuski plan umiędzynarodowienia Zagłębia Ruhry

PARYŻ, 3.2. (PAP). Po pierwszych wersjach nieurzędowych, francuski plan umiędzynarodowienia Zagłębia Ruhry został sprecyzowany w poniedziałek przez dyrektora departamentu ekonomicznego w ministerstwie spraw zagranicznych Alphanda.

Plan francuski proponuje, aby Narody Zjednoczone, najbardziej zainteresowane wzięły udział w zarządzie i kontroli przemysłu Zagłębia Ruhry, nie wyszczególniając jednakże tych państw. Jest to — oświadczył Alphand—sprawa, co do której decyzja zapadnie niewątpliwie w Moskwie.

W myśl planu ma być ustanowiony komisarz sojuszniczy wyznaczony przez państwa, biorące udział w kontroli Zagłębia Ruhry. Funkcje komisarza będą następujące:

1) branie udziału w posiedzeniach zarządu przedsiębiorstw węglowych i stalowych,

2) stosowanie prawa veta wobec wszelkich przepisów prawnych władz miejscowych.

3) kontrolowanie zużycia zysków przemysłu Zagłębia Ruhry oraz prawo ich zablokowania w razie uzasadnionych podejrzeń, co do złej woli lub nieudolności. Ponadto komisarz miałby prawo w razie strajku wzywać na pomoc wojska sojusznicze, stacjonowane w Zagłębiu Ruhry lub w pobliżu tego obszaru.

W dalszym ciągu plan francuski podkreśla, że stanowiłoby to wielkie niebezpieczeństwo dla pokoju, gdyby zezwolono niemieckiemu przemysłowi stalowemu na ponowne rozwinięcie się do swego maksymalnego poziomu z czasów przedwojennych.

Zdolność produkcyjna przemysłu stalowego sojuszniczych krajów europejskich — głównie Francji, Belgii, Luksemburgu, Czechosłowacji i Polski — może w pełni podołać europejskiemu zapotrzebowaniu na stal. Podstawowym założeniem planu jest pogląd, że przemysł stalowy winien być rozbudowany w krajach europejskich, miłujących wolność, nie zaś scentralizowany w Niemczech, gdzie tak często służył do wojny agresywnej.

Ordynator szpitala andersowskiego
pomagał Niemcom w „doświadczeniach" na więźniach
B. esesman porucznikiem II Korpusu

LONDYN, 3.2. (PAP). — W armii Andersa ukrywa się wielu hitlerowskich przestępców wojennych.

Jednym z najbardziej jaskrawych dowodów tego jest sprawa Władysława Deringa. Dr Władysław Dering, urodzony 6.3.1903 r., jest obecnie porucznikiem II korpusu i ordynatorem oddziału chirurgicznego polskiego szpitala wojskowego Nr 6 w Handington w Anglii.

Dering w latach 1941 — 1944 przebywał w Oświęcimiu jako więzień i pracował w charakterze lekarza w bloku Nr 1.

Jako asystent niemieckiego profesora Clauberga oraz profesora Goebala. Dering pracował w bloku Nr 10 i w bloku Nr 21 razem z doktorem Wirtsem, gdzie dokonywał operacji eksperymentalnych na więźniarkach. Co czwarty dzień dr Dering wybierał ludzi przeznaczonych na śmierć w krematorium, znęcał się nad nimi, bijąc ich szpicrutą i kopiąc.

W roku 1944 Dering został zwolniony z Oświęcimia, gdyż został reichsdeutschem, wstąpił do SS i wyjechał do Rzeszy, gdzie zaczął pracować jako asystent w prywatnej klinice prof. Clauberga.

Dering figuruje na polskiej i czechosłowackiej liście przestępców wojennych. Nazwisko jego było wymieniane w czasie procesu w Norymberdze.

W 1945 roku Dering znalazł się w II korpusie Andersa, gdzie został rozpoznany przez więźniów oświęcimskich i postawiony przed sąd w Anconie. Sąd ten jakoby oczyścił go z zarzutów na tej podstawie, że doświadczeń i morderstw dokonywał w proporcji „jeden Polak na 6 Żydów".

Papen płacze na sali sądowej
Hitlerowski dyplomata przesyłał kopie swych raportów do kraju neutralnego

NORYMBERGA, 3.2 (Obsł. wł.). — Franz von Papen, załamał się w czasie procesu, odbywającego się przed sądem denazifikacyjnym i dostał histerycznego ataku płaczu.

Załamanie się Papena nastąpiło w czasie przemówienia oskarżonego, dotyczącego jego działalności dyplomatycznej.

„Wydaje się, że nikt mi nie wierzy, kiedy mówię o sprawach mej działalności dyplomatycznej" — wykrzyknął Papen, płacząc. — „Nie wiem, jak mam się bronić".

Przed tym wypadkiem baron Kurt von Lersner, osobisty doradca Papena od 1939 roku, oznajmił, jakoby von Papen próbował doprowadzić do zakończenia wojny już w 1939 roku i że w 1942 r. na wyspie Prinnipo, w pobliżu brzegów tureckich spotkał on w towarzystwie dwóch Turków grupę Amerykanów, z którymi miał przedyskutować możliwości zawarcia pokoju. Wysiłki te nie dały żadnych rezultatów.

Lersner oznajmił dalej, że Papen próbował przesyłać do Szwajcarii kopie swych raportów do Hitlera w okresie, kiedy zajmował stanowisko ambasadora w Wiedniu, aby mieć usprawiedliwienie w wypadku zasadniczej zmiany ustroju w Niemczech. Von Papen, zapytany, gdzie znajdują się obecnie te dokumenty, odmówił udzielenia informacji publicznie, lecz zaofiarował się odpowiedzieć prywatnie dr. Sachsowi, co się z tymi dokumentami stało. Sąd odrzucił ten wniosek.

Ultimatum angielskie
do Agencji Żydowskiej i Żyd. Rady Nar.

LONDYN, 3.2. (PAP). — Z Jerozolimy donoszą, że sekretarz generalny rządu palestyńskiego sir Henry Grancy wystosował do Agencji Żydowskiej ultimatum, w którym udziela 7 dni czasu na „użyczenie pomocy rządowi przez współpracę z policją i siłami zbrojnymi", celem stłumienia ruchu terrorystycznego.

Ultimatum stwierdza, że Agencja Żydowska otwarcie odmówiła swej współpracy z rządem w powyższej sprawie.

To ostatnie zdanie ma na myśli oświadczenie złożone na wczorajszej konferencji prasowej przez przedstawicielkę Agencji Żydowskiej, Meyerson stwierdzające, że Agencja odrzuca wezwanie do funkcji denuncjatorskich.

Zwracam uwagę — mówi dalej ultimatum — na niezmierną powagę sytuacji, jaka się wytworzyła wskutek tego odmownego stanowiska.

Protest japońskich Zw. Zawodowych
wobec państw sojuszniczych

PARYŻ, 3.2. (PAP). — Agencja France Presse donosi, że delegacje japońskich związków zawodowych złożyły w ambasadach radzieckiej, brytyjskiej i chińskiej prośbę o wysłanie przez Radę Sojuszniczą Komisji, która zbada sytuację polityczną i gospodarczą Japonii. Związek kolejarzy w memoriale przesłanym trzem ambasadom, wyraża opinię, że strajk generalny będący protestem przeciwko działalności obecnego rządu należy uznać za legalny.

Związek wyraża żal z powodu zakazu tego strajku i wyraża pogląd, że w konsekwencji zwiększą się wpływy czynników reakcyjnych i antydemokratycznych.

Dalsza dyskusja w sprawie Austrii
na konferencji zastępców Wielkiej Czwórki

LONDYN, 3.2. (PAP). — Zastępcy ministrów spraw zagranicznych do spraw Austrii omawiali na posiedzeniu poniedziałkowym dalsze klauzule części politycznej traktatu z Austrią, ponieważ w dniu tym nie przedstawiał swych poglądów żaden z przedstawicieli mniejszych państw sojuszniczych.

Delegat radziecki Gusiew poparł sprawę włączenia do traktatu klauzuli, dotyczącej utrzymania ważności ustawy, zakazującej powrotu domu Habsburgów. Postanowiono zbadać prawa austriackie, dotyczące Habsburgów, przed wznowieniem dyskusji na ten temat.

Wynikła różnica poglądów w kwestii przestępców wojennych, gdy delegat brytyjski lord Hood oświadczył, że jest zdania, iż sytuacja w Austrii, gdzie władze sojusznicze roztaczały kontrolę w ciągu ostatnich 18 miesięcy, różni się od sytuacji w państwach, które były satelitami Niemiec.

Gusiew nie zgadzał się ze zdaniem lorda Hood i stwierdził, że na pewno nie było lepszej kontroli w Austrii, niż w Rumunii, Bułgarii i na Węgrzech. Jeśli chodzi o te trzy państwa, nie było żadnych skarg na zaniedbywanie sprawy przestępców wojennych, podczas gdy w Austrii sytuacja jest odrębna. Dyskusję odroczono bez powzięcia jakiejkolwiek decyzji.

Trudności finansowe
Anglii

LONDYN, 3.2. (PAP). Brytyjski minister skarbu wygłosił wczoraj wieczorem przemówienie, w którym oświadczył, że wprawdzie kontrola finansowa jest na tyle silna, by nie dopuścić do przesilenia finansowego, ale ludność w ciągu jeszcze kilku lat będzie musiała ciężko walczyć, aby utrzymać swą stopę życiową.

Czynnikiem, który może spowodować poważne trudności finansowe są wydatki, które Wielka Brytania musi ponosić za granicą w zakresie wojskowym i na inne cele. Zmusza to Wielką Brytanię do ograniczenia importu.

Król szwedzki
do prezydenta Bieruta

W odpowiedzi na depeszę wysłaną do Króla Szwecji Gustawa V, w związku z tragiczną śmiercią syna następcy tronu, prezydent Bierut otrzymał depeszę treści następującej:

„Jego Ekscelencja Pan Bolesław Bierut, Prezydent Krajowej Rady Narodowej, Warszawa.

Proszę Waszą Ekscelencję o przyjęcie moich najserdeczniejszych podziękowań za dowody współczucia okazane w naszym wielkim nieszczęściu.

Gustaw Król Szwecji".

—«o»—

Organizacje społeczne
witają
Sejm Rzeczypospolitej

Przedstawiciele Komisji Koordynacyjnej Organizacji Społecznych:

Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację, Związku Osadników Wojskowych, Związku Inwalidów Wojennych, Polskiego Czerwonego Krzyża, Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza, Ligi Morskiej — na zebraniu odbytym w dniu 3 lutego 1947 r. przyjęli jednomyślnie uchwałę, w której m. inn., w związku z pierwszym posiedzeniem Sejmu Ustawodawczego Rzeczypospolitej Polskiej, składają nowemu Parlamentowi życzenia owocnej pracy dla dobra Narodu Polskiego, dla rozwoju i rozkwitu naszej Ojczyzny—Polski Ludowej.

Przedstawiciele organizacji społecznych postanowili złożyć hołd wszystkim żołnierzom, członkom Milicji, Ormowcom — poległym w obronie spokoju i zabezpieczenia wolnego aktu wyborczego w dniu 19 stycznia br. oraz podziękować tym wszystkim, którzy przyczynili się do zagwarantowania spokoju i ładu w okresie wyborczym.

Przyjęta uchwała mówi o wzmożeniu wysiłków, aby wspaniałe zwycięstwo Bloku Demokratycznego osiągnięte w wyborach do Parlamentu w dniu 19 stycznia br. dało w konsekwencji pełną stabilizację życia gospodarczego i politycznego w Kraju, zapoczątkowaną przez Manifest Lubelski z dnia 22 lipca 1944 r.

Postanowiono również przeprowadzić akcję, aby traktat pokojowy z Niemcami został podpisany w Warszawie.

—«o»—

Nowa zbrodnia NSZ
Bestialski mord
na Dolnym Śląsku

Banda NSZ dokonała potwornej zbrodni we wsi Wolesin, w powiecie lubawskim.

Cztero - osobowa banda, uzbrojona w karabiny i automaty, wtargnęła nocą do mieszkania ob. Teodora Kozłowskiego. Bandyci w bestialski sposób skatowali Kozłowskiego, po czym zabili go wystrzałami z automatu. Z kolei bandyci udali się do mieszkania znanego na tamtejszym terenie Władysława Jarnuszewskiego. Również Jarnuszewskiego bandyci skatowali, po czym zabili go kilkoma strzałami.

Władze Bezpieczeństwa i Milicja Obywatelska, powiadomiona o ohydnych morderstwach, wszczęły energiczny pościg za krwawymi oprawcami.

Wysokie odznaczenie
czeskie
dla polskiego oficera

Dnia 3 bm., w gmachu poselstwa czechosłowackiego w Warszawie — poseł Czechosłowacji, min. Hejret, wręczył młodemu oficerowi polskiemu, por. Stanisławowi Majewskiemu, wysokie czeskie odznaczenie bojowe „Voynowy Kriż za Osvobodenie" za jego bohaterski udział w czeskim ruchu oporu i powstaniu na terenie Słowacji.

Uroczysta akademia w „Romie"
ku czci 61 rocznicy stracenia »Proletariatczyków«

W dniu wczorajszym w sali „Roma" odbyła się uroczysta akademia ku czci 61 rocznicy stracenia „proletariatczyków".

Akademię otworzył imieniem Komitetu Organizacyjnego tow. Salok, po czym jako pierwszy przemówił tow. Tadeusz Jabłoński, członek CKW PPS.

Następnie wchodzi na trybunę przedstawiciel najstarszego pokolenia żyjących działaczy robotniczych, kilkakrotny więzień polityczny, członek KC PPR tow. Łęczycki. Na wstępie mówca wskazuje, że poznanie historii ruchu robotniczego to nie tylko oddanie czci bohaterom, ale wyciąganie słusznych wniosków z doświadczeń i błędów przeszłości.

Tow. Łęczycki kreśli obraz walki proletariatu o sprawiedliwość społeczną. Kończąc, wśród gorących oklasków zgromadzonych — mówca wznosi okrzyk na cześć jedności klasy pracującej i sojuszu robotniczo - chłopskiego oraz okrzyk na cześć Ustawodawczego Sejmu Odrodzonej, Ludowej Polski.

Orkiestra intonuje Międzynarodówkę, a sala cała podejmuje słowa pieśni. Na zakończenie uroczystości odbyła się część artystyczna w wykonaniu zespołów robotniczych.

SAP o kryzysie w PSL
Burzliwe obrady Rady Naczelnej

Sprawozdawca polityczny Socjalistycznej Agencji Prasowej komunikuje m. inn.

W dniach 1 i 2 lutego odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Na zebraniu tym, p. Mikołajczyk złożył sprawozdanie ze swojej działalności i starał się uzasadnić swoją linię polityczną. Koreferat polityczny wygłosił min. Wycech, poddając surowej krytyce dotychczasową działalność stronnictwa. Obrady, które toczyły się do godz. 4 nad ranem, wykazywały ostre napięcie walki między dwoma odłamami.

Opozycja, która urosła w siłę, poddała w dyskusji druzgocącej krytyce politykę Mikołajczyka, winiąc go za doprowadzenie stronnictwa do bardzo trudnej sytuacji. W szczególności wielkie wrażenie zrobiło wystąpienie Józefa Niecki, znanego działacza ludowego i wiciowego w okresie konspiracji.

Również starzy przedwojenni posłowie ludowi, jak Madejczyk z Małopolski, Andrzej Witos, i Chwaliński oraz szereg działaczy wiciowych wypowiedziało się zdecydowanie za koniecznością współpracy ze stronnictwami PKWN, domagając się zmiany linii politycznej stronnictwa. Przeciwko grupie Mikołajczyka występowali także działacze wiciowi, Szczawińska i Dec.

Niećko oświadczył m in. „Błędy pierwszego Rządu Lubelskiego zostały naprawione przez drugi Rząd Lubelski".

Ogółem opozycjoniści zgrupowali mniej więcej jedną trzecią głosów na Radzie Naczelnej. Wystąpienia opozycji miały charakter bardzo wyraźnie „antytylondyński". Zarzucano Mikołajczykowi, że swymi ciągłymi konferencjami z prasą anglosaską skompromitował polityczne stronnictwo i doprowadził do jego izolacji w społeczeństwie polskim. Zwracano również uwagę, że p. Mikołajczyk stracił w zupełności zaufanie jednego z trzech sojuszników Polski, Związku Radzieckiego.

Można było zauważyć wahanie również w szeregach dotychczas „wiernych" Mikołajczykowi.

Jak dowiaduje się Socjalistyczna Agencja Prasowa — rezolucji przedstawionej przez grupę Mikołajczyka, opozycja przeciwstawiła kontrrezolucję. Rezolucja, która została przez większość p. Mikołajczyka uchwalona, wskazuje wyraźnie na to, że nawet klęska wyborcza nie wpynęła na zmianę stanowiska politycznego przez Mikołajczyka.

Rezolucji tej opozycja przeciwstawiła swoje tezy.

Po ostrej krytyce przez przedstawicieli opozycji, Naczelny Komitet Wykonawczy podał się do dymisji. Opozycja odmówiła udziału w nowych władzach.

Jasno postawił sprawę min. Kiernik, oświadczając, że odpowiedzialności za Stronnictwo przy nowym NKW nie przyjmuje, analogiczne stanowisko zajęli Wycech, Załęski, Koter, Niećko i inni opozycjoniści.

Zachodzi pytanie, jakie będą dalsze losy opozycji. Czy zerwie ona z PSL, kierowanym przez Mikołajczyka, czy też nie.

Według informacji SAP, OPOZYCJA NIE ZDECYDOWAŁA SIĘ NA TAKI KROK, będzie raczej szła po linii uzyskania jak największych wpływów w ramach stronnictwa.

Ciekawa sytuacja wytworzy się w Sejmie, gdzie na 28 posłów klubu PSL, opozycja może liczyć na 10 głosów.

31. XII. 1943 — 4. II. 1947

Krajowa Rada Narodowa dobrze zasłużyła się Ojczyźnie

W dniu dzisiejszym zbiera się Sejm Ustawodawczy. W dniu dzisiejszym kończy się, formalnie rzecz biorąc, działalność Krajowej Rady Narodowej utworzonej przez przedstawicieli stronnictw demokratycznych jeszcze w podziemiu, w Noc Sylwestrową 1944 r.

Daleka jest droga, jaką przeszła Polska w ciągu tych trzech z górą lat. Że przeszła ją w ten właśnie sposób, że przeszła ją z takimi osiągnięciami — osiągnięciami narodu polskiego i osiągnięciami polskich mas ludowych—nie mała w tym zasługa właśnie ludzi, którzy stali u kolebki właśnie tego ośrodka, jakim dla zwycięstwa demokracji polskiej stała się Krajowa Rada Narodowa.

Trzy zasadnicze założenia legły u podstaw Krajowej Rady Narodowej.

Pierwszym jej założeniem była rewizja polityki zagranicznej Polski, uznanie frontu antyniemieckiego za jedyny front walki narodu polskiego; a stąd — szczere i konsekwentne dążenie do nawiązania sojuszu ze Związkiem Radzieckim, z krajami słowiańskimi, podobnie jak my zagrożonymi przez niebezpieczeństwo niemieckie.

Krajowa Rada Narodowa wysunęła hasło walki czynnej z Niemcami, podjęła dzieło formowania Armii Ludowej, podporządkowała sobie Wojsko Polskie, tworzone na radzieckiej ziemi. Krajowa Rada Narodowa wysunęła postulat przesunięcia granic Rzeczypospolitej daleko na zachód, na Odrę i Nisę.

Drugim założeniem polityki Krajowej Rady Narodowej było głębokie przekonanie, że kierunki i warstwy społeczne, które doprowadziły kraj do katastrofy wrześniowej, nie powinny więcej dojść do głosu w Polsce odrodzonej. Polska Odrodzona miała dokonać zasadniczych reform społecznych, wśród których reforma rolna i złamanie panowania wielkiego kapitału w przemyśle wysuwały się na pierwsze miejsce. Nowe siły społeczne, masy ludowe miały wysunąć się na czoło nowej Polski, miały wziąć na swe barki odpowiedzialność za losy Ojczyzny.

Trzecim założeniem polityki Krajowej Rady Narodowej było zjednoczenie wszystkich sił demokratycznych, była szeroka koalicja wszystkich ugrupowań ludowych, robotniczych, chłopskich, lub reprezentujących postępową inteligencję.

Obóz demokracji polskiej, tworząc Krajową Radę Narodową, kończył ostatecznie z tym rozbiciem wewnątrz swych szeregów, z tą walką pomiędzy poszczególnymi stronnictwami i kierunkami demokratycznymi, która była naszym przekleństwem w okresie Drugiej Rzeczypospolitej i która otworzyła drogę do władzy w Polsce reakcji i faszyzmowi.

Dzisiaj, po trzech z górą latach, widzimy, jak wytrzymały próbę czasu, jak wytrzymały egzamin rzeczywistości te trzy zasadnicze założenia Krajowej Rady Narodowej.

Nie ma dziś w Polsce obozu politycznego, który by jawnie wypowiadał się przeciwko polityce zagranicznej obozu demokratycznego, przeciwko polityce sojuszu z ZSRR. Nie ma dziś w Polsce obozu politycznego, który odważyłby się kwestionować wprost znaczenie odzyskania przez Polskę ziem zachodnich, znaczenie naszej nowej granicy zachodniej. A przecież — wszystko to — to wyniki działalności Krajowej Rady Narodowej, to osiągnięcia polityki Krajowej Rady Narodowej.

Nie ma dziś w Polsce obozu politycznego, który kwestionowałby otwarcie reformy społeczne, dokonane przez obóz demokracji polskiej. Więcej — nie ma dziś w Polsce żadnej możliwości przekreślenia tych reform, cofnięcia tego, co już zostało dokonane. Polityka nakreślona przez Krajową Radę Narodową raz na zawsze zmieniła oblicze społeczne Polski.

Werdykt narodu z dnia 19 stycznia 1947 potwierdził w pełni koncepcję, która legła u podstaw obrad Nocy Sylwestrowej 1944 r. Zwyciężył dnia 19 stycznia Blok Demokratyczny, zwyciężyła koncepcja szerokiej koalicji stronnictw demokratycznych. Rozbicie obozu demokratycznego, rozbicie, które usiłował wznowić poseł Żuławski, rozbicie, o którym nadaremnie marzył p. Stanisław Mikołajczyk, należy dziś do bezpowrotnej przyszłości.

Trzy z górą lata działalności Krajowej Rady Narodowej, kończącej w dzisiejszym dniu, swą działalność to lata uczciwej, pożytecznej pracy dla kraju, dla Polski. Otworzyły one nową kartę w dziejach naszego narodu. Krajowa Rada Narodowa dobrze zasłużyła się narodowi.

Protokół historycznej nocy sylwestrowej

Dokument pierwszego plenarnego posiedzenia KRN

Prez. Bierut przewodniczył zebraniu jako ob. „Janowski"

W nocy, z dnia 31 grudnia 1943 r. na 1 stycznia 1944 r. w Warszawie, w domu przy ul. Twardej Nr 22, w mieszkaniu oznaczonym numerem 14, odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie Krajowej Rady Narodowej. W ciągu kilku godzin nocnych obrad, w lokalu ubezpieczonym przez oficerów Gwardii Ludowej, powstała demokratyczna reprezentacja Polski Ludowej, która podejmowała walkę o wolną, niepodległą i demokratyczną Ojczyznę z hitlerowskim najeźdźcą i która wytyczyła w swojej deklaracji programowej zadania dla polskiej myśli politycznej i określiła polską rację stanu. Zasadniczymi elementami demokratycznej racji stanu stały się — sojusz ze Związkiem Radzieckim i nieprzejednana walka z faszyzmem pod wszystkimi postaciami.

Z historią tej nocy niezwykłej, a brzemiennej w doniosłe dla naszego narodu skutki, zapoznać się dziś może każdy obywatel polski dzięki temu, że Biuro Prezydialne Krajowej Rady Narodowej w związku z trzecią rocznicą ukonstytuowania się KRN wydało „Protokół Pierwszego Plenarnego Posiedzenia Krajowej Rady Narodowej".

Estetycznie wydana broszura (64 stron druku) zawiera wszystkie dokumenty związane z tym historycznym posiedzeniem, dzięki czemu stanowi poważny przyczynek do poznania genezy Krajowej Rady Narodowej oraz ułatwia zrozumienie tych zdarzeń, które uformowały oblicze dnia dzisiejszego w naszym kraju.

„Protokół" zawiera: manifest demokratycznych organizacji społeczno - politycznych i wojskowych w Polsce, wydany w grudniu, a poprzedzający i zapowiadający stworzenie narodowego przedstawicielstwa — Krajowej Rady Narodowej. Następnie stronica po stronicy czytelnik zapoznaje się z przebiegiem posiedzenia. Zaznajamia się z treścią przemówień deklaracyjnych, wygłoszonych przez przedstawicieli organizacji politycznych, społecznych, wojskowych i związków zawodowych, które powoływały do życia KRN, z treścią ślubowania, które ze szczególnym wzruszeniem odczytujemy dziś w wolnej i suwerennej Polsce, a to dlatego, ponieważ jest ona najbardziej autorytatywnym świadkiem, że treść ślubowania rzuconego w ciemnię nocy okupacyjnej została dotrzymana przez tych, którzy wzięli na siebie odpowiedzialność za dalsze losy walczącego narodu.

Przypomnijmy treść pamiętnego ślubowania:

„Ja, członek Krajowej Rady Narodowej, syn Narodu Polskiego, cierpiącego wskutek barbarzyńskiej niewoli niemieckiej, ślubuję uroczyście poświęcić swoje zdolności rzetelnej pracy, według mego najlepszego rozumienia i zgodnie z sumieniem, nad kierowaniem losami Narodu Polskiego w walce o wolną, niepodległą, demokratyczną Polskę. Wobec niebezpieczeństwa, grożącego ze strony okupanta niemieckiego i wysługujących mu się zdrajców polskich, obowiązki swe pełnić będę z zachowaniem bezwzględnej konspiracji i poczucia odpowiedzialności przed Narodem Polskim".

Dziś, gdy dzięki kilkuletniej, jakże odpowiedzialnej i ciężkiej pracy Krajowej Rady Narodowej i wyłonionego przez nią rządu, rozpoczyna swoje obrady pierwszy po wojnie ustawodawczy Sejm Polski Ludowej, i gdy jego posłowie składają inną przysięgę na wierność w służbie dla Rzeczypospolitej — słowa tamtego ślubowania brzmią jak wskazanie. Szczególnie przemawia do nas zdanie o **rzetelnej pracy**... dzisiaj, gdy rozpatrujemy całą historię Krajowej Rady Narodowej, zarówno w walce z okupantem jak i w pracy nad odbudową kraju, to z satysfakcją raz jeszcze stwierdzamy, że praca KRN była istotnie rzetelna i że ślubowanie zostało dotrzymane i wypełnione. To wskazanie o potrzebie rzetelnej pracy posiada nadal niezwykle aktualny wydźwięk i wiąże jak testament Krajową Radę Narodową z Sejmem Polski Ludowej.

Na dalszych stronicach „Protokółu" zapoznajemy się ze statutem Krajowej Rady Narodowej i deklaracją programową, które stanowiły również rzetelny jak i praca członków KRN polityczny drogowskaz dla całego walczącego narodu.

Treść omawianej książki uzupełniają: referat o Armii Ludowej, wygłoszony w czasie pamiętnego posiedzenia przez gen. M. Żymierskiego (pseud. ob. Lipski), referat tow. Wiesława, odczytany przez sekretarza prezydium KRN, tow. K. Mijala (ob. Kamiński) o walce i samoobronie narodu w związku z terrorem okupanta, odezwa KRN, apel KRN do państw sojuszniczych, zarządzenie KRN w sprawie walk bratobójczych.

„Protokół" powinien być jak najbardziej rozpowszechniony w całym społeczeństwie, powinien trafić do rąk wszystkich rozmyślających nad historią naszych czasów, ponieważ jego obiektywna, dokumentalna treść najlepiej rozświetla nieznane wielu obywatelom szczegóły powołania do życia Krajowej Rady Narodowej. Powinien znaleźć się w każdej bibliotece publicznej, w każdej bibliotece organizacyjnej, w rękach każdego wychowawcy, urabiającego pogląd młodego pokolenia na istotę walki Polskiej Demokracji o Polskę z wrogami zewnętrznymi i w duszy własnego ludu. Sugestywna treść „Protokółu" przemawia do wyobraźni czytelnika słowami prawdy o tych godzinach, w których rodziła się Polska dnia dzisiejszego.

(L. R.)

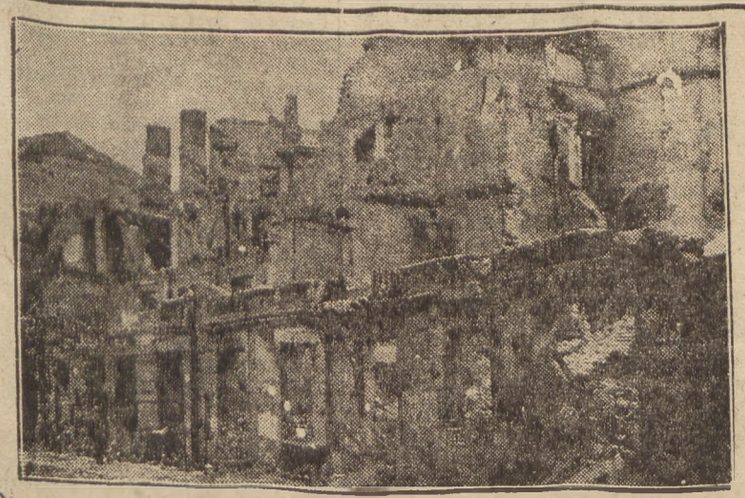

Dom przy ul. Twardej nr 22, gdzie odbyło się pierwsze posiedzenie Krajowej Rady Narodowej

Z prasy i O prasie

Posłowie Ludowcy

„Dziennik Ludowy" wita w artykule wstępnym pierwsze posiedzenie Klubu Posłów Stronnictwa Ludowego do Sejmu Ustawodawczego. Ob. wicemin. Drewnowski pisze:

Między posłami chłopskimi naszego Klubu często uprzednio były znaczne różnice. Dzisiaj jednak wspólna praca, wspólna troska o budowę nowej, postępowej, sprawiedliwszej wsi połączyła nas we wspólnym Klubie — w imię jedności chłopskiej działającym.

Ci nasi posłowie reprezentują tę znakomitą większość społeczeństwa wsi, które chce nadal budować, które ściąga wokół siebie coraz to większą masę rzetelnych działaczy i które przez szlachetność swej postawy nie daje dostępu do siebie tym wszystkim, którzy tają w głębi swoich dusz swoje prawdziwe cele, własnego interesu, albo interesu sobie bliskich, czy też interesu swoich mocodawców. Dlatego między reprezentacją wsi — między chłopskimi posłami ze Stronnictwa Ludowego i grupy „Nowego Wyzwolenia" nie ma ludzi, którzy pracują metodami i dla celów podobnych jak PSL — dla interesu — absolutnie rozbieżnego z interesami wsi.

Pragier — Schuhmacher

„Robotnik" omawia wydaną w Rzymie broszurę „ministra" Pragiera.

Były członek PPS, p. Adam Pragier, który w Londynie zaawansował do roli „ideologa" obozu sanacyjno-endeckiego, widocznie uważa siebie w dalszym ciągu za ministra „rządu" londyńskiego. W tym charakterze p. Pragier wydał w Rzymie broszurę pod tytułem „Minister Adam Pragier o sprawach polskich i o międzynarodowej sytuacji politycznej".

Cóż pan „minister" ma do powiedzenia o sprawach polskich? Niestety, nie mamy oryginału tej broszury i nie znamy wszystkich objawień „ministra". Możemy tylko ku uciesze naszych czytelników zacytować za tygodnikiem „Polska Dzisiejsza", organem Rady Narodowej Polaków w Belgii, kilka „pereł", które wyszły spod pióra p. Pragiera.

Otóż p. „minister" uważa, że „obecne postawienie sprawy granicy zachodniej ukazuje Polskę światu w świetle imperialistycznym"... I dalej: „Niebezpieczeństwo tej sytuacji pogłębi polityka wysiedleń Niemców z obszarów pogranicznych"... W konkluzji p. Pragier pisze: „Jeżeli chodzi o granicę zachodnią, sprzeciwiamy się stanowczo zasadzie, na jakiej została ona określona"...

Przypuszczamy, że p. Pragier zapoznał się w Londynie z Schuhmacherem, który także „sprzeciwia się"! Dobrane towarzystwo, — nie ma co mówić. Wydaje się, że dalsze komentarze do enuncjacji „ministra" Pragiera są całkiem zbyteczne.

Wojsko będzie tam, gdzie skieruje je Naród

„Polska Zbrojna" w związku z rozpoczynającą się Pierwszą Sesją Sejmu Ustawodawczego pisze o zadaniach stojących przed narodem polskim o konieczności prowadzenia dalszej walki o utrwalenie zdobyczy demokracji, o utrwalenie pokoju.

W walce tej nie zabraknie Wojska Polskiego. Żołnierze nasi pokazali na przestrzeni ostatnich lat, że są wiernymi synami ludu polskiego. Nie zabrakło ich w żadnym wysiłku, w żadnej ofierze narodu. Pokazali, że żadna troska polskiego robotnika polskiego chłopa i inteligenta pracującego nie jest im obca. Wznosili gmach Polski Ludowej pospołu z wsystkimi szczerymi demokratami, nie szczędząc swego potu, tak, jak nie szczędzili go w walkach z Niemcami i z bandami. Wojsko Polskie nie zawiodło ani razu zaufania narodu i nadal go nie zawiedzie.

„Tak jak wykonywaliśmy — czytamy w Rozkazie Naczelnego Dowództwa W. P. — wielkie zadania, stawiane przed nami przez Krajową Radę Narodową, tak i teraz Wojsko będzie zawsze tam, gdzie zażąda tego naród przez usta swej władzy suwerennej — Sejmu Rzeczypospolitej, kontynuatora wspaniałego dorobku i tradycji Krajowej Rady Narodowej".

NA TEMATY DNIA

Kryzys w PSL

Zakończona przedwczoraj w nocy rada naczelna Polskiego Stronnictwo Ludowego ujawniła głęboki kryzys, łoczący to stronnictwo. Klęska wyborcza, rodząca rozczarowanie i ferment, przyczyniła się w sposób decydujący do aktualizacji tego kryzysu.

Prasa wieczorna przyniosła informacje, z grubsza biorąc, ściśle oddające przebieg posiedzenia. Wystąpili przeciwko polityce p. Mikołajczyka ostro p. min. Wycech, p. Dec, poseł Załęski, ob. J. Niecko, ob. Szczawińska.

P. min. Wycech punkt za punktem, dobitnie i systematycznie, analizował „drogę pomyłek" p. Mikołajczyka. Wskazał on m. inn. na obce źródła inspiracji jakiemi kierował się peeselowski wicepremier. Rozczarowaniu „krajowych" peeselowców dał szczególnie dobitny wyraz p. Dec, jeden z redaktorów „Chłopskiego Sztandaru". Mówił ostro przywódca wiciowców p. Niecko. Także p. min. Kiernik ponoć dosyć wyraźnie dał do zrozumienia, że zupełnie mu się nie podoba polityka p. Mikołajczyka, ani tym bardziej osiągnięte przez tą politykę rezultaty.

Płomienne przemówienie w obronie swego szefa wygłosiła natomiast p. Chorążyna, ochrzczona przez jedno z pism popołudniowych „Rejtanem w spódnicy". Poparli murem p. Mikołajczyka endekujący peeselowcy poznańscy, — ci, z których szkoły wyszedł p. Wawrzyniak, „łącznik" PSL do morderców ś.p. Stachowiaka. Bronił p. Mikołajczyka również były poseł Mazur, usunięty swego czasu z Warszawskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej bynajmniej nie za polityczne przewinienia... Słowem, „Polskie Stronnictwo Leśne" wystąpiło w komplecie.

P. Mikołajczyk nie dowierzał nastrojom sali. Niepokoił go fakt, że, w odróżnieniu od poprzednich rad naczelnych witano go raczej rzadkiemi oklaskami. Subtelne aluzje do pomocy wysokich zagranicznych protektorów, zapowiedzi rychłej „odmiany na lepsze" nie napotykały na zbyt wiele wiary. Za dużo już było takich zapowiedzi, terminów, obietnic...

To też p. Mikołajczyk postanowił zagrać „na pewniaka". Zażądał jawnego głosowania. Nie łatwo głosować jawnie przeciwko p. Mikołajczykowi, kiedy na sali są nieoficjalni przedstawiciele WiN. Jeszcze na poprzedniej sesji rady naczelnej tłumaczył któryś z prowincjonalnych opozycjonistów swemu stołecznemu koledze: „Wam tu w Warszawie łatwo robić opozycję przeciw prezesowi. Przegłosował pan i poszedł do domu. A u nas na wsi inaczej. Przyjdą w nocy, rąbną i koniec. Wolę nie być posłem, a zostać przy życiu".

Mimo wszystko — tym razem opozycjoniści byli widać odważniejsi. W jawnym głosowaniu padła przeciwko p. Mikołajczykowi poważna część głosów. Wczorajsze popołudniówki mówią o 20 głosach opozycji, nasze informacje — raczej o większej liczbie, około 30. Za Mikołajczykiem głosowało 50 obecnych.

W rezultacie wybrany został nowy NKW, w którym nie ma już posłów Wycecha, Załęskiego, Niecki. Odmówił postawienia swej kandydatury również ob. Koter. Na ich miejsce weszli do NKW przedstawiciele „poznańskiej reakcji", by użyć wyrażenia jednego z peeselowskich opozycjonistów: pp. Nadobnik, Nowak i inni.

P. Mikołajczyk odniósł jeszcze jedno „zwycięstwo" — jedno z tych „zwycięstw", które po kolei kładły PSL na obie łopatki. Przyznajemy: dla nas nie tyle ciekawy jest dobór jego nowej gwardii przybocznej, co stanowisko tych peeselowców, którzy, jeśli nawet nie doszli jeszcze bynajmniej do opozycji obozu demokratycznego, to co najmniej zrozumieli już, że beznadziejna jest polityka uprawiana przez p. Mikołajczyka, polityka sojuszu z jawną, niewątpliwą reakcją, polityka opierania się o terrorystyczne podziemie, polityka liczenia na protekcję obcych, widzących w swej polskiej agenturze tylko obiekt nadający się do korzystnej transakcji wymiennej...

Czy ci opozycyjni peeselowcy zrozumieją, że ograniczenie się do opozycji wewnątrz stronnictwa w chwili, kiedy to stronnictwo stoczyło się do roli legalnej osłony reakcyjnych terrorystów i szajek szpiegowskich na obcym żołdzie — to po prostu branie na siebie odpowiedzialności za politykę, uprawianą przez kierownictwo stronnictwa? Czy ci opozycyjni peeselowcy nie wzdrygają się na widok rezultatów polityki tego kierownictwa — takich rezultatów, jak ostatnia zbrodnia poznańska? Czy potrafią oni jeszcze w porę wyskoczyć z gnającego na oślep ku przepaści wozu, kierowanego ręką p. Mikołajczyka?

Nie tylko p. Mikołajczyk lubi się spóźniać. Tą cechę charakteru zdołał, zdaje się, zarazić także swych przeciwników w łonie stronnictwa.

„TRYBUNA WOLNOŚCI"
organ
KOMITETU CENTRALNEGO
PPR

Wybory w Polsce a Ameryka

Wrażenia dziennikarza amerykańskiego

„Specjalny korespodent amerykańskiego dziennika komunistycznego „New York Daily Worker", John Pittman przyjechał na czas wyborów do Polski. W niżej zamieszczonym artykule John Pittman dzieli się z czytelnikami „Głosu Ludu" swoimi wrażeniami.

Nie roszczę sobie pretensji do występowania w imieniu wszystkich Amerykan, ani nawet wszystkich korespondentów amerykańskich i urzędników USA, przebywających w Warszawie.

Jestem jednak głęboko przekonany, że gdyby większość robotników amerykańskich i farmerów miała sposobność obserwowania wyborów, które odbyły się tu 19 stycznia, niewątpliwie odnieśliby takie samo jak i ja wrażenie, że pod pewnymi względami wybory polskie mogłyby nam Amerykanom służyć za przykład.

Mam przede wszystkim na myśli ogromne zainteresowanie narodu wyborami. Tutaj, w Warszawie, jak również we wsiach powiatu radomskiego, które zwiedziłem podczas wyborów, widziałem przed Komisjami Obwodowymi tłumy ludzi, czekających mimo bardzo nieprzyjemnej pogody, na swą kolej do głosowania. Podobnie wielki był udział ludności w głosowaniu, nawet w tych okręgach, gdzie działacze Polskiego Stronnictwa Ludowego nawoływali do bojkotu. Informowano mnie, że wszędzie na terenie całego kraju frekwencja podczas wyborów powszechnych była ogromna.

Od wielu lat wyborcy amerykańscy nie okazują tak żywego, jak tutaj w Polsce, zainteresowania wyborami. Największy był udział i zainteresowanie ludności amerykańskiej wyborami w okresie, kiedy Franklin Delano Roosevelt został powtórnie wybrany na prezydenta. Głosując na Roosevelta, naród amerykański manifestował wówczas, że pragnie kontynuacji wielkich reform tzw. „Nowego Ładu". Od tego czasu, jak również poprzednio w okresie „złotego wieku" republikańskiej „prosperity", wyborcy amerykańscy byli z reguły apatyczni. Frekwencja w dniu wyborów stanowiła zawsze dla kandydatów poważny problem. Muszą się oni poważnie liczyć z takim czynnikiem jak np. zła czy dobra pogoda.

Różnice te widzę wyraźniej niż wielu moich kolegów amerykańskich w Warszawie, ponieważ w przeciwieństwie do nich miałem wiele doświadczeń pod tym względem w moim własnym kraju. Urodziłem się i przez wiele lat mieszkałem w Stanie Georgia. Przez wiele lat mieszkałem w Kalifornii, odległej od miejsca mego urodzenia o 3.000 mil. Byłem również świadkiem wyborów w Stanie Illinois i w Nowym Jorku.

Po 80 latach walki, murzyni, zamieszkujący Stan Georgia, otrzymali w czerwcu r. ub. prawo głosu podczas wyborów na gubernatora Stanu. Byłem tam wówczas i obserwowałem przebieg kampanii wyborczej. Murzyni otrzymali prawo głosu na mocy decyzji Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych. Mimo to tysiące Murzynów, którzy usiłowali zarejestrować się w komisjach wyborczych na terenach rolniczych, z prawa głosu nie skorzystało, ponieważ od pędzano ich gwałtem od lokalów wyborczych. W tym czasie szalały na terenie Georgii bandy Ku-Klux-Klanu, które metodami swymi niewiele się różnią od faszystowskich band terrorystycznych w Polsce. W czasie wyborów odbyło się w Georgii wiele zebrań Ku-Klux-Klanu. Członkowie tej organizacji starali się groźbami i terrorem odstraszyć Murzynów od wzięcia udziału w wyborach.

Równocześnie jeden z kandydatów Eugene Talmadge, który reprezentuje reakcję agrarną, obcy kapitał i (Wallstreet) wykorzystywał radio i gazety w celu wywołania w Georgii pogromów murzyńskich. Kampanię wyborczą prowadził on pod hasłem pozbawienia Murzynów prawa głosu, nie bacząc na to, że hasła takie sprzeczne były z decyzją Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych.

Jakkolwiek większość wyborców głosowała w rzeczywistości na przeciwnika Talmadge, gubernatorem został ten ostatni. Stało się tak dzięki sztuczkom prawnym: zgodnie z ustawodawstwem Stanu Georgia zacofane okręgi rolnicze mają więcej mandatów niż bardziej postępowe okręgi przemysłowe i miejskie. Podobne praktyki można było zaobserwować na terenie wszystkich Stanów południowych USA. Za pomocą tych tricków prawnych około 9 milionów Murzynów zostało pozbawionych prawa głosu w Stanach południowych.

Te podejrzane praktyki, pozbawiające, przy zachowaniu pozorów legalności, znaczną część ludności prawa głosu nie ograniczyły się tylko do Murzynów. W Stanach południowych około 10 milionów białych również nie ma prawa głosu. Są to nędzarze, którzy nie mogą zapłacić podatku wyborczego i w ten sposób pozbawia ni są elementarnego prawa obywatelskiego. Bezrolny chłop musi przynieść do Komisji Wyborczej kwit, wydawany po uiszczeniu podatku wyborczego. Jeżeli kwitu takiego nie przedstawi, traci automatycznie prawo głosu. Do dać należy, że jeśli w ciągu dwóch lat nieurodzaju bezrolny nie zapłacił podatku, musi on w następnym roku zapłacić podatek już za 3 lata. Podatek ten jest wprawdzie stosunkowo niewielki (jeśli się bierze pod uwagę wysoką stopę życiową w Ameryce), jednakże wielu bezrolnych chłopów nie może się z tego obowiązku płatniczego uiścić. A jeśli nie zapłacił, nie ma prawa głosu.

W Kalifornii, w New England i w Minnesota, takie niedemokratyczne praktyki spotyka się oczywiście dość rzadko. Stosuje się tam natomiast inne, bardziej wyrafinowane metody. Istnieje tam system tzw. „gerrymandering" (przedwyborcze machinacje), który polega na tym, że okręgi wyborcze ustalane są w ten sposób, aby na okręgi robotnicze przypadała mniejsza ilość mandatów. W Stanach tych stosuje się również szeroko przekupstwo. Przekupuje się tam gazety i radio. Czasem przekupuje się po prostu jawnie wyborców. Takie są, łagodnie mówiąc, niedoskonałości naszego systemu.

Zrozumiałe więc jest dlaczego, pamiętając o tym wszystkim, nie mogę patrzeć na wybory w Polsce oczyma człowieka, który widzi słomkę w oku bliźniego, a belki nie widzi w swoim własnym.

Jeśli zatem porównuję wybory w Polsce z wyborami w moim kraju, muszę stwierdzić, że w wyborach powszechnych, odbytych 19 stycznia br. naród polski zadokumentował swą wiarę w demokrację i swą wolę pójścia po drodze wytyczonej przez Rząd Tymczasowy.

Wybory w Polsce były wyrazem tendencji demokratycznych narodu polskiego. Wydaje mi się, że będą one natchnieniem dla tych wszystkich, którzy, wyłaniającą się z chaosu powojennego, nową demokrację w Europie uważają za bastion pokoju."

John Pittman

Mussolini: „Smażę się jak ten durań w piekle, podczas gdy moi nowi zwolennicy żyją sobie we Włoszech jak w raju!"

Nieudane prowokacje faszystowskie

w londyńskim East Endzie

W ciągu ostatnich dni na murach zbombardowanych domów w dzielnicy East End w Londynie ukazują się znowu namalowane kredą koła z błyskawicą w środku — znak faszystów brytyjskich. Aby zapobiec wznowieniu zamieszek, które w tej dzielnicy wybuchały raz po raz przed wojną, organizacje lewicowe rozpowszechniają obecnie na terenie East Endu ulotki. Zostały one rozkolportowane na terenie 8 rejonów dzielnicy.

„Faszyści brytyjscy — głosi jedna z ulotek — nie mogą się spodziewać, aby traktowano ich inaczej niż potencjalnych Quislingów. Trzeba odizolować faszystów, trzeba w zarodku zdławić zdecydowanie i szybko ich propagandę, unieszkodliwić truciznę, która z tej propagandy emanuje".

W innej ulotce, skierowanej do rodziców czytamy: „Czy chcecie, aby dzieci Wasze wyrosły na perwersyjnych sadystów, jakimi stała się olbrzymia część młodzieży niemieckiej? W Niemczech nie doszło by również do tego, gdyby ludzie nie byli tak bezmyślni i łatwowierni i nie wchłaniali w siebie tak chętnie antysemickiej propagandy hitlerowskiej".

W dzielnicy East Endu odbywają się ostatnio regularnie zebrania faszystowskich organizacji politycznych, które wyrastają w Londynie jak grzyby po deszczu. Wobec wiadomości o zamierzeniach sprowokowania przez faszystów ekscesów w dzielnicy East End, Scotland Yard obstawił kilka dni temu ten teren policją.

Na ulicach, w punktach strategicznych policja umieściła auta z aparaturą radiową, za pomocą której zgrupowane w tej dzielnicy oddziały policyjne miały się w razie zajść porozumiewać z głównym sztabem Scotland Yardu.

Wobec widocznych przygotowań policji i groźnej postawy ludności robotniczej, zamieszkującej East End, faszyści wycofali się na razie z akcji i nie przeprowadzili zamierzanej prowokacji.

Hitlerowcy na kierowniczych stanowiskach

w zachodnich strefach okupacyjnych

Gazeta „Neues Deutschland" zamieściła listę hitlerowców, którzy w zachodnich strefach nadal zajmują odpowiedzialne stanowiska. W liście tej wyróżnia się niejaki Tosse. W czasie reżimu hitlerowskiego był on czynnym faszystą i naczelnikiem działu statystyki w „Ogólno - niemieckim zjednoczeniu metalowym". Obecnie zajmuje kierownicze stanowisko w zarządzie żelaza i stali w Düsseldorfie (ang. strefa okup.). Drugi ze spisku — Lehdorf był kierownikiem działu obsługi w tym samym zjednoczeniu. Obecnie hitlerowiec ten jest doradcą przy angielskim zarządzie wojskowym w Peine.

Karl Seewald był kierownikiem personalnym w tym samym zjednoczeniu. Jest on starym führerem Hitlerjugend. Nagrodzony był złotą odznaką partii hitlerowskiej. Teraz zajmuje kierownicze stanowisko w dyrekcji teatrów w Peine. Elien — były prawnik tegoż zjednoczenia zajmuje obecnie kierownicze stanowisko w zarządzie stali i żelaza w Düsseldorfie. Wszystkie te osobistości w swoim czasie uciekły z Berlina do zachodnich stref okupacyjnych.

Dziwna zwyżka akcji

Optymistyczne nastroje przemysłowców niemieckich

Berlińska gazeta „Neues Deutschland" zamieściła artykuł wstępny, omawiający położenie przemysłu w zachodnich strefach Niemiec. Powołując się na wiadomości prasowe o tym, że w ostatnim tygodniu na giełdzie w zachodnich strefach zanotowano zwyżkę akcji, „Neues Deutschland" pisze:

„Co jest przyczyną tych zjawisk na giełdach w zachodnich strefach, zjawisk, sprzecznych ze stanem gospodarczym tych terenów? Produkcja, która osiągnęła zaledwie 25 proc. poziomu przedwojennego i coraz bardziej wzrastające bezrobocie, bynajmniej nie wyjaśniają optymizmu spekulantów giełdowych. Rozporządzenia o rozdrobnieniu karteli i uspołecznieniu podstawowych dziedzin przemysłu powinny raczej wywołać odwrotny skutek.

Skupywanie akcji przez angielskich, amerykańskich i niemieckich kapitalistów oraz przez zjednoczenia banków jest tylko czysto zewnętrznym objawem. Ten skup akcji jest wynikiem wiary kół kapitalistycznych w stałość ich położenia w podstawowych gałęziach przemysłu.

Kupujący tak samo jak i liczni posiadacze pakietów akcji i właściciele przedsiębiorstw uważają, że minęło już niebezpieczeństwo pociągnięcia do odpowiedzialności za przygotowywanie i finansowanie wojny. Na wzmiankę o dekartelizacji i socjalizacji uśmiechają się tylko chytrze, bo nie przywiązują najmniejszego praktycznego znaczenie do planu socjalizacji."

Lista posłów do Sejmu Ustawodawczego

z ramienia Polskiej Partii Robotniczej

1. Rustecki Jan — ZZ — (Okr. 1)
2. Żmijewski Franciszek — rob.
3. Marczakowa Felicja — rob.
4. Jaworski Marian — ZSCh — (Okr. 2)
5. Wójcik Adam chłop
6. Tureniec Mieczysław — (Okr. 3)
7. Krajewski Jakób
8. Gać Stanisław — ZSCh. — (Okr. 4)
9. Podniesińska Wanda — (Okr. 5)
10. Mijal Kazimierz — (Okr. 6)
11. Loga-Sowiński Ignacy
12. Piwowarska Irena — ZZ
13. Burski Aleksander — ZZ — (Okr. 7)
14. Minor Marian
15. Potapczuk Marian — ZSCh — (Okr. 9)
16. Pszczółkowski Edmund — (Okr. 9)
17. Żak Adam — chłop — (Okr. 10)
18. Wągrowski Mieczysław — (Okr. 11)
19. Wiślicz-Iwańczyk Eug. — (Okr. 12)
20. Zduńczyk Włodzimierz — ZZ — (Okr. 13)
21. Wójcicki Henryk — rob.
22. Maj Andrzej — chłop — (Okr. 14)
23. Bieniek Stanisław — (Okr. 15)
24. Tomasiak Józef — chłop
25. Bień Józef — ZZ
26. Dąbek Paweł — (Okr. 16)
27. Dechnik Józef
28. Klecha Jan — chłop — (Okr. 17)
29. Bodalski Mieczysław — (Okr. 19)
30. Kubiak Julian — ZZ — (Okr. 19)
31. Orłowska Edwarda — (Okr. 20)
32. Szymański Edward — (Okr. 21)
33. Gumiński Wacław — ZZ — (Okr. 22)
34. Jędrychowski Stefan — (Okr. 23)
35. Wróblewski Zenon — ZWM
36. Dworakowski Władysław — (Okr. 24)
37. Kołodziej Antoni — ZZ
38. Bigus Antoni
39. Alster Antoni — (Okr. 25)
40. Bosiakowa Romana
41. Król Franciszek — ZSCh. — (Okr. 26)
42. Nowakowski Antoni — ob.
43. Blinowski Franciszek — (Okr. 27)
44. Dąbrowicz Henryk — (Okr. 28)
45. Zambrowski Roman — (Okr. 29)
46. Jaworska Helena — ZWM
47. Kłosiewicz Wiktor — (Okr. 30)
48. Lewińska Pelagia — ZHP
49. Bieńkowski Władysław — (Okr. 31)
50. Izydorczyk Jan — (Okr. 32)
51. Wolski Władysław — (Okr. 33)
52. Młotecki Władysław — ZWM
53. Różański Józef
54. Rumiński Bolesław — (Okr. 35)
55. Nijak Franciszek — chłop
56. Pieprzyk Józef — ZZ
57. Gomułka Władysław — (Okr. 36)
58. Makulski Henryk — rob.
59. Sokorski Włodzimierz — ZZ
60. Stemplewski Stanisław — ZWM
61. Mazur Franciszek — (Okr. 38)
62. Kuroczko Eustachy — ZZ
63. Marzec Mieczysław
64. Galiński Antoni — (Okr. 39)
65. Morawski Jerzy — ZWM
66. Nowak Roman — (Okr. 40)
67. Dubiel Józef
68. Wojas Paweł — ZZ
69. Labus Wiktor — rob.
70. Ochab Edward — (Okr. 41)
71. Szcześniak Józef — ZZ
72. Popiel Mieczysław
73. Cieślik Adolf — ZZ
74. Nieszporek Ryszard — ZZ — (Okr. 42)
75. Minc Hilary — (Okr. 43)
76. Tkocz Karol
77. Kuczewski Władysław
78. Kleszczyński Józef — ZZ
79. Kowalski Aleksander — ZWM — (Okr. 44)
80. Kupczyński Bronisław — ZZ
81. Zawadzki Aleksander — (Okr. 45)
82. Koj Jan
83. Strzelecki Ryszard — (Okr. 47)
84. Czerwiński Marian — ZZ
85. Dobrowolski Henryk
86. Kramarz Józef
87. Taborowicz Andrzej
88. Polewka Adam — (Okr. 48)
89. Łabuz Józef — (Okr. 49)
90. Tkaczow Stanisław — (Okr. 50)
91. Burdzy Jan — ZSCh.
92. Korga Leon — ZSCh. — (Okr. 51)
93. Pelczarski Wojciech
94. Baryła Marian — (Okr. 52)
95. Witaszewski Kazimierz — ZZ — (Lista państwowa)
96. Berman Jakób
97. Radkiewicz Stanisław
98. Kliszko Zenon
99. Sztachelski Jerzy
100. Modzelewski Zygmunt
101. Szyller Leon
102. Mazur Stanisław
103. Tołwiński Stanisław
104. Albrecht Jerzy
105. Kruczkowski Leon
106. Żółkiewski Stefan
107. Chełchowski Hilary
108. Piotrowski Roman
109. Bancerz Stefan

Komisja śledcza ONZ

postanowiła wysłuchać przedstawicieli EAM

Rząd grecki pragnie uniknąć przykrych badań

LONDYN, 3.2 (PAP). Jak donosi z Aten agencja Reutera, na komisji śledczej ONZ do spraw Grecji, przedstawiciel rządu greckiego, Alexis Kyrou oświadczył, że „sąsiedzi Grecji powinni pozostawić jej samej troskę o swe własne sprawy".

Następnie Kyrou prosił komisję o odrzucenie propozycji delegatów Jugosławii, Bułgarii i Albanii, ażeby komisja zbadała wewnętrzne sprawy greckie. Propozycja ta umotywowana była chęcią wykrycia przyczyn anormalnych warunków, istniejących w niektórych okolicach Grecji.

Delegat albański popierał tezę jugosłowiańską i bułgarską, stwierdzającą, że sytuacja, jaka wytworzyła się na pograniczu, wynika z wewnętrznych stosunków w Grecji. Po zbadaniu tych stosunków, komisja uznałaby może za niepotrzebne przeprowadzanie dochodzeń poza obrębem Grecji.

Główny delegat Stanów Zjednoczonych, Mark Ethridge, poparty przez przedstawiciela Francji ,Georges Daux, stwierdził, że komisja rezerwuje sobie bezwzględne prawo decyzji, kiedy i gdzie należy przeprowadzić dochodzenia, a delegat radziecki, Ławriszczew, uznał, że kwestia ta nie posiada bezpośredniej doniosłości, ponieważ komisja postanowiła najpierw wysłuchać poglądów przedstawicieli czterech państw, będących w sporze.

Później komisja na poufnym posiedzeniu postanowiła jednomyślnie wysłuchać opinii greckiej koalicji lewicowej EAM.

Franco więzi

bez sądu niewinnych obywateli

LONDYN, 3.2 (PAP). — Poseł Francis Noel Baker z Partii Pracy zainterpelował rząd w sprawie 3 Basków, których rząd Franco więzi od dwóch lat i 11 miesięcy bez wytoczenia im procesu.

Poseł domagał się skierowania do rządu hiszpańskiego protestu, podkreślając, że ludzi tych oskarżono jedynie o to, że w dniu 21 stycznia 1944 r. przyłączyli się do wojsk sojuszniczych we Francji.

Czy generał Franco otrzyma franki szwajcarskie?

Wysłannik kolei hiszpańskich inżynier Carlos de Inza przebywa od pewnego czasu w Szwajcarii. Jak podają tutejsze koła oficjalne „stara się on od trzech tygodni wyrobić sobie odpowiednie zdanie o elektryfikacji kolejnictwa szwajcarskiego. Chce on jednocześnie zwiedzić szereg szwajcarskich fabryk maszyn. (Czy nie czasami fabryki Hispano - Suiza i Tavaro w Genewie, które pracują dla Franco? — przypisek Redakcji). Wizyta ta pozostaje w związku z projektem zelektryfikowania głównych połączeń hiszpańskiej sieci kolejowej".

Jak się dowiaduje korespondent Telepressu, wizyta inż. Carlos de Inza ma na celu znalezienie środków pieniężnych na elektryfikowanie kolei hiszpańskich. Dlatego też wysłannik Franco nawiązał już kontakty z finansistami szwajcarskimi.

Ciekawe jest jednak, czy Szwajcaria, po decyzji ONZ o zerwaniu stosunków z Hiszpanią generała Franco, udzieli dyktatorowi hiszpańskiemu tak potrzebnej mu pomocy finansowej.

(TELEPRESS)

GŁOS WYBRZEŻA

Kronika Wybrzeża

NIEMCY OPUSZCZAJĄ POMORZE ZACHODNIE

W miesiącu grudniu 1946 r. odeszło z powiatów kaszubskich na Pomorzu Zachodnim 5 transportów repatriantów niemieckich. W czasie kontroli celnej w Słupsku, urzędnicy celni skonfiskowali 726 tys. zł polskich i pewne sumy w obcych walutach, obok pieniędzy skonfiskowano również około 5 ton nieprawnie wywożonej odzieży oraz 130 kg żywności. Niemcy odjeżdżali w wagonach osobowych, ogrzanych. Do wysiedlenia pozostaje jeszcze 200 tys. Niemców.

50 TYS. LATAREK MIESIĘCZNIE W R. 1947

Państwowa Fabryka „Daimon" w Gdańsku produkuje obecnie miesięcznie 20 tys. latarek elektrycznych. Plan na rok 1947 przewiduje wzrost produkcji do 50 tys. sztuk miesięcznie. Obecnie czynione są przygotowania do masowej produkcji latarń do samochodów.

ODSŁONIĘCIE SZTANDARU PPS

W niedzielę, dnia 2 bm. odbyło się w Gdyni, w sali kina „Warszawa", uroczyste odsłonięcie sztandaru PPS dzielnicy Gdynia śródmieście.

POŚWIĘCENIE GMACHU AKEDEMII NAUK POLITYCZNYCH

W dniu 1 bm., o godz. 12 w Sopocie, odbyła się podniosła uroczystość poświęcenia własnego gmachu Akademii Nauk Politycznych w Sopocie z udziałem przedstawicieli władz, świata naukowego i artystycznego Wybrzeża. Wieczorem w salach Klubu Marynarza, odbyła się zabawa taneczna.

KURS INSTRUKTORÓW BUDOWNICTWA WIEJSKIEGO

Staraniem Wydziału Odbudowy Urzędu Wojewódzkiego, rozpocznie się w dniu 6 bm. w Elblągu 6-tygodniowy kurs przeszkoleniowy dla instruktorów gminnych budownictwa wiejskiego.

UJĘCIE RABUSIÓW

W połowie grudnia 1946 r. do gmachu Komunalnej Kasy Oszczędnościowej w Kołobrzegu, włamali się nieznani sprawcy, którzy skradli około 500 tys. zł. W dniu włamania zniknął również strażnik kasy, Jerzy Pawlik.

Śledztwo doprowadziło w krótkim czasie do ujęcia sprawców. Pierwszego zatrzymano Pawlika, który brał udział w napadzie i schronił się u rodziny w Opocznie, województwie kieleckim. W czasie przesłuchiwania Pawlik wydał swoich wspólników, notorycznych przestępców — Stanisława Idrjana i Kazimierza Marczka z Warszawy. Przy schwytanych znaleziono 77 tys. zł.

ELBLĄG ODBUDOWUJE SIĘ

Miasto Elbląg zamieszkiwało na początku 1946 r. — 11.600 Polaków i 15.000 Niemców. Obecnie w Elblągu zamieszkuje — 29.000 Polaków, oraz 800 Niemców. Z chwilą ustania mrozów i wznowienia transportów PUR, reszta Niemców opuści miasto.

Na odbudowę Elbląga przeznaczono dotychczas 67 milionów złotych. W roku 1946 wyremontowano — 2.210 izb mieszkalnych oraz uruchomiono tramwaje i wodociągi.

RUCH REPATRIACYJNY

W 1946 r. przez etapy PUR na terenie woj. gdańskiego przeszło — 114.138 repatriantów ze Wschodu oraz — 83.960 repatriantów z Zachodu. Przybywającym wypłacono tytułem doraźnych zapomóg blisko 17 milionów zł, rozdzielono 450 bel odzieży z darów UNRRA. Osiedlono — 21.813 rodzin, obsadzając — 18.105 gospodarstw o przestrzeni — 290.201 ha.

Z TEATRÓW I KIN

TEATRY

MARYNARKI WOJENNEJ, Gdynia, Skwer Kościuszki 12, godz. 19.30 — „Szkarłatne Róże" — komedia de Benedettiego z udziałem K. Popławskiej.

DRAMATYCZNY, Sopot, Rokossowskiego 41, godz. 19.30 „Nieboszczyk Pan Pic", sztuka Chapuis w reżyserii J. Merunowicza, z udziałem W. Jarszewskiej i H. Halacińskiej, dekoracje — Haupta.

KINA

GDYNIA — „Warszawa" — „Powrót o świcie".
„Atlantic" — „A imię ich milion".
GRABÓWEK — „Fala" — „Zakazane piosenki".
CHYLONIA — „Promień" — „Nowe pokolenie".
GDAŃSK — „Światowid" — „Wołga-Wołga".
SOPOT — „Bałtyk" — Zamieć śnieżna".
„Polonia" — „Zakazane piosenki".
WRZESZCZ — „Bajka" — „Kwiat miłości".
OLIWA — „Polonia" — „Gunga Din".
SŁUPSK — „Polonia" — „Zygmunt Kłosowski".
TCZEW — „Wisła" — „Maskarada".
LĘBORK — „Fregata" — „Daleka droga".
PUCK — „Mewa" — „Podrzutek".
WEJHEROWO — „Świt" — „Piętnastoletni kapitan".

WYSTAWY

Salon Wystawy „Polonii", Gdańsk—Wrzeszcz, al. Rokossowskiego 15.
Wystawa obrazów pt. „Danina Narodowa" połączona z loteryjną wyprzedażą na podstawie biletów wstępu.

Zakończyliśmy pierwszy etap odbudowy portów

Bilans rocznej pracy BOP-u

Z końcem r. 1946 zakończył się pierwszy etap odbudowy portów. Zadania, które w tym okresie powinny były być dokonane, wypełniono. Porty zostały przystosowane do bieżących potrzeb przeładunkowych. Prace obejmowały w pierwszym rzędzie remonty uszkodzonych urządzeń portowych i przystosowanie ich do natychmiastowego użytku.

Przy ocenie wyników prac nie można pominąć charakterystycznych i stale występujących przeszkód, jak np.: brak sprzętu dla ekipy nurkowej, brak taboru, brak wielu gatunków materiału drzewnego itp. Prace mechaniczne i elektrotechniczne hamowały ustawicznie — zwłaszcza jeżeli chodzi o remont dźwigów — trudności w otrzymywaniu silników, kabli i innych części zamiennych.

Mimo tych czynników, hamujących normalny bieg prac — wyniki ich przedstawiają się dość poważnie.

W PORCIE GDAŃSKIM

Zakończono tu, między innymi, z ważniejszych robót inżynieryjno - wodnych zabezpieczenie falochronu zachodniego, naprawę nabrzeża przy poczcie, budowę latarni na molo wschodnim. Usunięto liczne wraki, przy czym wydobyto dwa statki, holownik rzeczny, trzy motorówki, barki, promy itd., ponadto usunięto znaczne ilości materiałów wybuchowych. Zbadano ponad 5.000 mb. nabrzeży; port został całkowicie rozminowany.

Wykonano w rozmaitych punktach portu prace inżynieryjno-lądowe — przy kanale Kaszubskim, Basenie Górniczym, na Holmie. Z końcem 1946 r. stan magazynów w porcie gdańskim zwiększył się o 33.011 m kw. Remonty i nowe budowle obejmowały szereg poważnych obiektów, jak np.: budowę dwóch magazynów stalowych, remont magazynu nr 1 w Strefie Wolnoclowej o 10 tys. m kw. powierzchni użytkowej itp.

Wśród robót rozbiórkowych wymienić należy rozbiórkę budynku Chłodni przy Kanale Portowym i magazynu żelbetonowego Bergsped III. Na Holmie prowadzono liczne roboty porządkowe.

Zdolność przeładunkową portu zwiększyły wyremontowane dźwigi: 8 drobnicowych, 3 dla przeładunków masowych i 1 dźwig mostowy o łącznej zdolności przeładunkowej 255 ton/h. Remonty wymienionych urządzeń przeładunkowych były wyjątkowo trudne i długotrwałe ze względu na wysoki stopień ich zniszczenia.

Z prac mechanicznych wykonano remont 2 przesuwnic wagonowych oraz rozbiórki zasobnika rudy nr 14, który został przetransportowany do Gdyni.

Przeprowadzono linię wysokiego napięcia 15 K. V. do Basenu Górniczego i do Westerplatte i niskiego napięcia od podstacji przy ul. Załogowej do ul. Wiślanej. Oświetlono nabrzeża: Strefy Wolnocłowej, Kanału Portowego, Dworca Wiślanego, zachodnie nabrzeża Basenu Górniczego oraz szereg ulic.

W PORCIE GDYŃSKIM

Do najważniejszych osiągnięć w dziale robót morskich należy pogłębienie dna w dojściu i u wejścia do portu do głębokości 9 metrów, odbudowa pirsów w Skarbopolu i pirsu bunkrowego, oczyszczenie dna basenów przy nabrzeżach na przestrzeni około 10 tys. mb. Poza pracą nurków, zajętych przy usuwaniu wraków, zbadano 17 tys. mb. nadwodnych i podwodnych urządzeń budowli morskich.

Najważniejszy dział robót inżynieryjno - lądowych stanowiła w Gdyni odbudowa wiaduktu żelbetonowego nr 1, zniszczonego w 80% i wiaduktu nr 7, zakończona w r. 1946, oraz kontynuowana w dalszym ciągu w roku bieżącym odbudowa wiaduktu nr 2 i nr 1a. Prowadzono również roboty drogowe w różnych punktach portu.

W roku 1946 powierzchnia składowa magazynów gdyńskich zwiększyła się o przeszło 55.000 m kw. Odbudowano m. inn. na nabrzeżu Francuskim magazyn tranzytowy (powierzchni użytk. 7.526 m kw.), na nabrzeżu Polskim magazyn Fet tera, 6 baraków magazynowych, magazyn Cukroportu (935 m kw.), magazyn nr 6, bawełniany (11.692 m kw.), magazyn nr 8 drobnicowy (pow. użytk. 14.646 m kw.). Oprócz magazynów wyremontowano wiele budynków administracyjno-portowych, mieszkalnych itp.

W roku 1946 stanęły do pracy w Gdyni nowowyremontowane dwa dźwigi drobnicowe i 5 masowych. Wykonano remont 4 chwytaków węgla i 1 chwytaka rudy.

W PORCIE SZCZECIŃSKIM

Prace w tym porcie zapoczątkowano w marcu 1946 r., zakres robót w miarę przekazywania coraz to nowych odcinków portu władzom polskim, stale się rozszerzał. Przeprowadzono remont magazynu i przystosowano nabrzeże do przyjmowania statków. Odbudowano na nabrzeżach ponad 800 mb. pomostów, umożliwiających wyładunek. Zbadano 2 tys. mb. nabrzeży i koryto rzeki.

Prowadzono liczne prace inżynieryjno - lądowe. Z końcem roku doprowadzono do stanu używalności 12 magazynów o łącznej powierzchni użytkowej 31.000 m kw. Ponadto wykonano rozbiórkę wielu zniszczonych magazynów. Prowadzi się remont szkoły morskiej i muzeum morskiego.

W dziale najważniejszym, jeżeli chodzi o port szczeciński, tj. urządzeń przeładunkowych, zmontowano 12 tonowy dźwig pływający i wyremontowano 6-tonowy dźwig na nabrzeżu Noteckim.

Wykonano wreszcie 1.600 mb. linii napowietrznej i przeszło 400 mb. wewnętrznych i zewnętrznych punktów świetlnych.

W świetle podanych wyników działalność w zakresie odbudowy portów, zamykającą się w ramach r. 1946, ocenić należy pozytywnie. Obecnie prace na tym odcinku wchodzą w nową fazę dostosowywania naszych portów do nowych stosunków gospodarczych i nowych postulatów naszej rzeczywistości. Prace te są zakreślone w ramach trzyletniego planu inwestycyjnego.

AW.

Sztum - odwieczna twierdza polskości

Ziemia Warmijska czeka na osadników

Między jeziorami Barlewickim i Zajezierskim leży miasteczko powiatowe Sztum, odwieczna twierdza polskości. Po wypędzeniu stąd Niemców otwarły się duże możliwości osadnicze. Ziemia tu czeka na pracowite polskie ręce, które rzucą w nią ziarno pod nowy siew.

Okolice są bardzo bogate w pokłady torfu. Ziemia wszędzie gliniasta. Rozwinięta tu była zawsze hodowla bydła, w której przodowali Polacy, dostarczając tysiące litrów mleka do mleczarni w Sztumie. Dziś w dziedzinie tej podjęto energiczną akcję i już w najbliższych latach Sztum i okolica, zwłaszcza Zajezierze, staną się znowu wielką bazą hodowlaną.

W Zajezierzu, przed 60 latu zawiązało się Towarzystwo Rybackie, które wzięło w dzierżawę oba jeziora, nad którymi leży Sztum. Towarzystwo nie tylko eksploatowało jeziora, ale również dało pewien wkład w ich zarybienie.

Na ogół powiat sztumski jest bogaty w jeziora. Ogólny ich obszar wynosi po nad 566 ha. Z większych jezior wymienić należy: Palety, Dąbrówkę, Kuksy, Koniewo. Obok podowit bydła rozwijało się siłą rzeczy i rybołówstwo. Całe pojezierze podzielone jest obecnie na 6 obwodów rybackich, z czego połowę wydzierżawił już Związek Samopomocy Chłopskiej, resztę zaś rybacy zawodowi, dla których rybołówstwo jest podstawą ich egzystencji.

Rodzin rybackich jest kilkanaście. Są to Warmiacy i Mazurzy, wychowani nad wodą i zżyci z nią, świadomi swego rybackiego kunsztu.

Rozmawiamy z jednym z rybaków. Opowiada, że każdy z rybaków przeciętnie łowi rocznie od 100 do 150 centnarów ryby. Obecnie połowy nieco zmniejszyły się. Wpłynęły na to zniszczenia w okresie wojny. Stan jednak z dniem każdym poprawia się tak, że w przyszłym roku rybacy sztumscy osiągną swe przedwojenne normy od 180 do 200 centnarów ryb rocznie. Trudności sprawia brak narybku, który dawniej kupowało się w powiecie lipnowskim. Poszczególni rybacy wpuszczali zazwyczaj do 500 kg narybku. Związek Rybacki zainteresował się sprawą zarybiania jezior i w tym kierunku okazuje dużą pomoc.

Do niedawna za prawo połowu rybak sztumski musiał oddawać 60 proc. na aprowizację ogólną, obecnie jednak cały jego połów pozostaje w jego posiadaniu. Rybacy nie narzekają — można z tego wyżyć dostatnio, troską ich jest tylko podniesienie stanu zarybienia jezior.

Polskość Ziemi Malborskiej i jej głównego ośrodka — miasta Sztumu jest niezaprzeczalna. Widzi się to na każdym kroku. Tradycje przeszłości głęboko tkwią w myślach Warmiaków. Przecież to właśnie na zamku sztumskim po bitwie pod Grunwaldem rezydowała polska załoga z Andrzejem Brochockim na czele.

Wspomina się też okres plebiscytu z 1920 r., podczas którego Sztum, Kwidzyn i okolica Malborga wypowiedziała się za przyłączeniem do Polski. Obecnie pracowite ręce chłopa polskiego i rybaka zbierają plony, podnosząc bogactwo tej pięknej i żyznej ziemi warmijskiej.

(Sw.)

Port gdański już znów czynny

Stan lodów w portach polskich

Port gdyński pracuje bez przerwy, mimo zwałów kry lodowej, zapełniającej wszystkie jego baseny. W chwili obecnej w porcie czynne są jako lodołamacze 4 holowniki: „Tytan", „Wilk", „Czapla" i szwedzki „Port Stanley". Powłoką lodową pokryte są wszystkie baseny, przeciętna grubość powłoki lodowej wynosi około 20 cm.

Taka grubość lodu istnieje w tych miejscach, w których powłoka lodowa nie była przełamywana i nie było narastania kry. Często spotyka się jednak zwały kry sięgające pod względem grubości od 50 cm do metra. Dotychczas w porcie nie zanotowano żadnych większych strat. Jedynie utrudnione jest cumowanie statków, a na wprowadzenie i wyprowadzenie statków z portu zużywa się trzy razy więcej czasu. Nieznaczne uszkodzenia mogą być zanotowane jedynie w dalbach.

Port gdyński może bez przerwy pracować dlatego, że od razu, przy pierwszych mrozach przystąpiono do łamania lodów i nie dopuszczono do zwiększenia się powłoki lodowej. W pierwszej fazie walki z lodem użyto oprócz holowników nawet małych motorówek.

Port gdański w ciągu paru dni był przez lody unieruchomiony. Obecnie jest już czynny.

Według opinii pracowników Kapitanatu Portu w Gdyni fala mrozów, która przeszła w tych dniach, jest ostatnią w tym roku.

Jedynie rybołówstwo poniosło straty. Kutry rybackie, stojące w basenie Prezydenta, zostały dosłownie zamrożone i przez dłuższy czas nie mogą wychodzić na połowy. W ostatnich dniach kra lodowa unieruchomiła jeden z powracających z połowów kutrów przy redzie. Dzięki udzielonej pomocy kuter przybył do portu.

Obóz pracy dla czarnogiełdziarzy

Komisja Specjalna do walki z nadużyciami działa

Na podstawie poufnych doniesień, Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami natrafiła na terenie Gdyni na zorganizowaną szajkę czarnogiełdziarzy.

Wiśniewski Franciszek, lat 27, zamieszkały w Warszawie, przy ul. Czeskiej 20, znany ze wsmętu do uczciwej pracy, któregoś pięknego dnia zjechał na Wybrzeże z mocnym postanowieniem zrobienia dobrego interesu. Obca waluta, złoto, dolary, wyjazd za granicę, oto o czym marzył lekkomyślny młodzieniec.

Kawiarniane i restauracyjne znajomości ułatwiły mu skontaktowanie się z właścicielem sklepu Januszem Wiszniewskim, zamieszkałym w Gdyni, przy ul. Świętojańskiej 36, który na wiadomość, że trafia się „fuks" zatarł ręce, uruchomił swój „ludzki" aparat i... umożliwił Wiśniewskiemu Franciszkowi kupno dolarów amerykańskich za ogólną kwotę 200.000 zł, zarabiając na tej transakcji odpowiednią kwotę.

W momencie, kiedy Wiszniewski chował już do portfela „ciężko zarobiony" grosz, wkroczyły władze bezpieczeństwa. W toku dochodzenia zarekwirowano Wiszniewskiemu Januszowi na rzecz Skarbu Państwa pół miliona zł i Wiśniewskiemu Franciszkowi, legitymującemu się fikcyjnym zaświadczeniem pracy z firmy poznańskiej „Agora" — 60.000 zł i 149 dolarów. Każdego z nich skazano na 9 miesięcy przymusowego obozu pracy, zaś 50-letnią panią Lempartową Franciszkę, pośredniczącą w tym interesie czarnogiełdziarkę, na 6 miesięcy przymusowego obozu pracy.

Odbudowa przemysłu rolnego na Wybrzeżu

podniesie dobrobyt mas chłopskich

Dzisiaj w momencie odbudowy rekonstrukcji i przystosowywania rozmaitych obiektów przemysłowych do wymogów naszego życia gospodarczego na Wybrzeżu istnieją zasadnicze przyczyny, wpływające hamująco na tok pracy. Są to: zła komunikacja i nieregularna i niedostateczna dostawa prądu elektrycznego.

Typowym przykładem jest tu przemysł młynarski, gdzie na 246 młynów 85% wymaga remontu. Jak wielkie zaś są trudności remontowe świadczy fakt, że 14 młynów, przekazanych Państwowemu Zjednoczeniu Przemysłu Młynarsko - Piekarskiego, nie zostało odbudowanych do dnia dzisiejszego.

W cukrownictwie natomiast sprawa przedstawia się lepiej. Na ogólną ilość 5 cukrowni, w bieżącym sezonie kampanijnym pracowały już wszystkie. Okres kampanijny trwał średnio około 10 dni z powodu braku surowca. Cukrownia zaś w Pruszczu — Gdańsku była już czynna około 7 tygodni, przyczyniając się w dużym stopniu do pokrycia naszego zapotrzebowania na cukier.

O wiele gorzej przedstawia się mleczarstwo, gdzie na 104 mleczarnie czynnych jest zaledwie 31. Powodem takiego stanu są z jednej strony zniszczenia, spowodowane działaniami wojennymi, z drugiej po prostu brak towaru do przeróbki, spowodowany znikomą ilością krów oraz brakiem treściwych pasz.

Ponadto w województwie gdańskim czynnych jest 8 browarów i 27 olejarni.

Całkiem poważną pozycję może wnieść do bilansu naszej gospodarki przemysł konserwowy, pozostający pod zarządem Zjednoczonych Zakładów Przemysłu Konserwowego. Rozwój jego jest uzależniony od zainteresowania zagranicy, dostatecznej ilości białej blachy na puszki, której brak odczuwa się dotkliwie, jak również od pełnowartościowości wyrobów i sumiennego traktowania umów, zawiera nych z producentami jarzyn i owoców.

Przemysł rolny jest o tyle cenną dziedziną naszego życia gospodarczego, że może uzupełnić wiele braków naszej aprowizacji, podnosząc w dalszej konsekwencji naszą stopę życiową, może również wchłonąć nadmiar rąk roboczych na wsi, przyczyniając się do wzrostu dobrobytu mas chłopskich.

(SM)

Kościół i najstarsze manuskrypty ocalały

Szczegóły pożaru w Pelplinie

Pożar, który wybuchł w Pelplinie, średniowiecznej, pięknej katedrze i w sędziwych pocysterianskich gmachach, spowodował znaczne szkody, ale na szczęście najcenniejsze skarby Pelplina, jak kościół, białe kruki manuskryptów i inkunabułów ocalały.

Jak wykazało śledztwo, pożar wynikł w następujących okolicznościach: Robotnik, chcąc odmrozić rury, które były zabezpieczone pakułami i trocinami, przez nieuwagę zaprószył trociny iskrą, która tliła się niepostrzeżenie przez kilka godzin, aż w nocy wybuchł pożar.

Pierwszym, który dostrzegł pożar, był kustosz biblioteki pelplińskiej ks. prof. Liedke, jednak dach seminarium był już w płomieniach. Na wszczęty alarm i wezwania telefoniczne zjechały straże pożarne z Pelplina, Tczewa i Starogardu. W akcji ratunkowej brały również udział pelplińskie oddziały wojskowe. Na skutek jednak silnego mrozu, pompy działały zbyt słabo. Dopiero zawezwana straż gdańska, zdołała ogień zlokalizować. Jednak przez 6 godzin szalał ogień i płomienie strawiły pierwsze i drugie piętro seminarium duchownego oraz drugie piętro gimnazjum, znajdującego się również w kompleksie budynków pocysterianskich, runęła także zabytkowa wieża barokowa. Poważnie zostało nadwątlone sklepienie sali kapitulnej, zw. „salą Sobieskiego", w której mieściła się biblioteka, oraz sklepienia pięknych krużganków, zwłaszcza tzw. rekreacyjnego, gdzie znajduje się najstarszy w Polsce fresk gotycki.

Spłonęło również prawie 1.800 tomów książek, w tym dużo starodruków z XVI wieku.

Straty wynikłe na skutek pożaru, uwzględniając i tak ogromne, ogólne, powojenne zniszczenia, są niezwykle dotkliwe.

Komisja z wojewódzkiego wydziału Kultury i Sztuki, która zjechała na miejsce wypadku, natychmiast przystąpiła do prac zabezpieczających ocalałe zabytki.

(L)

Nasz felieton

Potęga wróżby

Wczoraj spotkałem p. Zawilską. Zstępowała z Biskupiej Góry. W toku zwierzeń dowiedziałem się, że wracała od wróżki.

— Wie pan, tak podziałał na mnie wynik wyborów, że dostałam żółtaczki. Chorowałam cały tydzień. Czuję się w tej chwili jak i nasze stronnictwo. Jestem zupełnie rozbita. — Toż to nie przegrana, ale sromotna klęska — mój panie.

Po chwili ponurego milczenia p. Zawilska ciągnęła dalej.

— Byłam tak bezradna, że musiałam iść do wróżki. —

— No i czego się pani dowiedziała? —

— Nawet dużo ciekawych rzeczy; przede wszystkim, odnośnie naszej partii. Trudno. Trzeba umieć prawdzie spojrzeć w oczy. Leżymy. Zresztą, to są słowa nie tylko wróżki, ale każdy normalny człowiek tak powie. Leżymy organizacyjnie i ideowo, a sprawa polskości, młody człowieku, jest pogrzebana przynajmniej na lat 20...—

— Przesadza pani—przerwałem zgorszony, że sprawę PSL moja rozmówczyni podciąga pod mianownik polskości.

— A w ogóle, wie pan, mam już dość tej wstrętnej polityki. Człowiek się szarpie, dostaje żółtaczki, ubożeje...—

— A co jeszcze ciekawego mówiła pani wróżka? —

— A no właśnie, jeśli chodzi o moje osobiste życie, to wróżka powiedziała, że czekają mnie ogromne zmiany. Powiedziała dosłownie: „przy pani urzędowe osoby, wielka, wielka zmiana!"

— Zresztą nawet i bez wróżki postanowiłam zmienić swoje życie. Przede wszystkim likwiduję moje budki z wodą sodową. To nie ma sensu. Podatki.

— Nareszcie zrozumiała pani, że trzeba się zabrać do konstruktywnej pracy! — krzyknąłem z entuzjazmem.

— Tylko widzi pan, czy znajdę kupca— rzuciła pani Zawilska tajemniczym szeptem.

Po tych słowach rozstaliśmy się.

*

No i rzeczywiście. W życiu pani Zawilskiej zaszły faktyczne zmiany, bo tylko co otrzymałem od niej skreślony drżącą ręką bilecik.

„Drogi przyjacielu, w życiu moim zaszły zmiany. Sprzedaj pan moje złoto, jestem zaaresztowana. Zawilska".

Dowiedziałem się potem od osób trzecich, że istotnie pani Zawilska siedzi w areszcie za usiłowanie sprzedaży dwóch budek przy ul. Grunwaldzkiej we Wrzeszczu na ogólną kwotę 80.000 zł, mimo iż dobrze wiedziała, że prawa strona ul. Grunwaldzkiej będzie rozbierana i że tego rodzaju transakcja koliduje z prawem.

(Lex)

Dlaczego brak proszku do prania

Warszawska fabryka „Schicht" walczy z trudnościami

W małym, skromnie urządzonym pokoiku urzęduje dyrektor fabryki — tow. Domański. Pracował u Schichta w charakterze kierownika jednego z działów już od roku 1922. Fabrykę i robotników zna „na wylot".

Przed wojną — mówi tow. dyrektor — fabryka zatrudniała około 350 ludzi. Roczna produkcja mydła wynosiła 13 milionów kg. A dziś? — proszę popatrzeć — wyciągnął z szuflady kilka zdjęć — tak nasza fabryka wyglądała 2 lata temu po opuszczeniu przez Niemców: budynki proszkowni rozbite, tak, że do dziś jeszcze trwa ich remont, wysadzone kotły w kotłowni, zniszczony zbiornik, laboratorium i częściowo warzelnia, zupełnie rozbita maszynownia i większość maszyn wywieziona. „Cośmy przez te 2 lata zrobili — zobaczycie sami".

Proszek otrzymała wieś

Korzystając z uprzejmości tow. Gilerta, udajemy się na zwiedzenie poszczególnych działów.

Do „proszkowni" (dział, gdzie wyrabia się proszek mydlany do prania), wchodzi się poprzez zniszczoną halę o pochylonych i zniekształconych wskutek wysadzenia jednego z filarów — ścianach. Ta hala jest jeszcze w tym stanie w jakim zostawili ją Niemcy. Natomiast w sąsiedniej remont ma się ku końcowi. Jeszcze kilka mniej ważnych robót i wkrótce zostanie oddana do użytku. Pracujący przy odbudowie robotnicy—wyjaśnia tow. Gillert — sekretarz koła fabrycznego PPR — to nasi robotnicy z fabryki. Okazuje się, że grupa robotników złożyła ofertę na remont budynku, podając kosztorys dużo niższy, od zaoferowanych przez prywatne przedsiębiorstwa. Ofertę przyjęto. „I w ten sposób remontujemy naszą fabrykę sami, we własnym zakresie" — mówią z dumą robotnicy.

W odremontowanej już części proszkowni wyrabia się proszek do prania i proszek do czyszczenia „Vim". Ponieważ z własnego doświadczenia wiemy, jak trudno jest dziś dostać na rynku tak potrzebny w gospodarstwie domowym środek, jak proszek do prania — zwróciliśmy się do kierownika działu z prośbą o wyjaśnienie przyczyn wysokiej ceny tego artykułu.

— Cała nasza dotychczasowa produkcja, wynosząca miesięcznie 80.000 kg proszku do prania, przeznaczona była na akcję „przemysł dla wsi". To więc jest powodem braku tego proszku na rynku i jego wysokich cen.

— A jak wygląda sytuacja na najbliższy okres?

— Wkrótce rzucimy na rynek duże ilości zarówno proszku, jak mydła, przewidujemy więc, że ceny znacznie spadną, a co najważniejsze ukróci to spekulację. Produkowalibyśmy oczywiście znacznie więcej, gdybyśmy mieli dostateczną ilość surowców. Niestety, na odcinku przemysłu tłuszczowego sytuacja wciąż jest zła. Przed wojną import tłuszczu technicznego wynosił 15 — 30 tysięcy ton rocznie, a dziś ten import kosztowałby państwo Polskie 6 — 10 milionów dolarów. Dlatego też nie jesteśmy w stanie wykorzystać możliwości produkcyjnych fabryki".

Fabryka piękności

Na I piętrze mieści się dział kosmetyczny, „dział Elidy", jak go tu nazywają. Produkcja tego działu jest stosunkowo niewielką, bo, pomijając brak tłuszczu, nie posiadamy dostatecznej ilości potrzebnych olejków eterycznych.

Na zaimprowizowanej na prędce „wystawie" pojawiają się mydełka toaletowe „Elida", doskonały (wiemy z własnego doświadczenia), krem do twarzy „Cold Cream", pasta do zębów „Kalodont", wreszcie Schampoon do mycia włosów i gliceryna.

— Dlaczego tych rzeczy zupełnie się nie widzi na wystawach, a jeżeli już są to horendalnie drogie?

— Nasza produkcja — odpowiada inżynier — jest na potrzeby krajowe, niestety, niewystarczająca. Jeżeli natomiast chodzi o ceny, to cena hurtowa np. mydełka toaletowego wynosi 60 zł, w sklepie zaś sprzedawane jest ono za 120 — 150 zł. Oczywiście ta różnica cen spowodowana jest spekulacją na małej podaży towaru.

Uwagę zwraca duża stosunkowo ilość pracujących tu kobiet. Zaczynamy z nimi rozmowę. Pytamy o warunki pracy. Na ogół są z pracy zadowolone. Pytam o działalność Ligi Kobiet. Tłumaczą mi, że większość z nich ma obowiązki domowe, które nie pozwalają, niestety, na rozwinięcie szerszej działalności społecznej na terenie fabryki. Duży jednak procent kobiet należy do Polskiej Partii Robotniczej.

Z inicjatywy egzekutywy koła PPR zaczęto organizować na terenie fabryki „samopomoc koleżeńską", która miała za zadanie zaopatrywać robotników fabryki w tańsze materiały włókiennicze. Po długich staraniach uzyskano w Radzie Związków Zawodowych zezwolenie na zakup materiałów w PCH. Mimo tego jednak PCH odmówiła sprzedaży, odsyłając delegację do Spółdzielni Związku b. więźniów politycznych. W ten sposób kupując artykuły już z 3 ręki, robotnik musi dopłacać te 30 procent, które spółdzielnia dolicza do ceny hurtowej PCH. (IS).

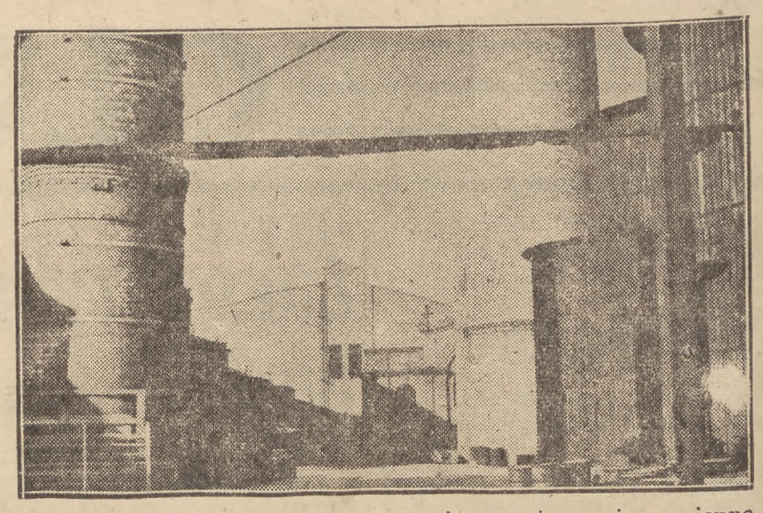

Fabryka Schicht odbudowuje stopniowo zniszczenia wojenne i zaczyna produkcję na skalę przedwojenną

Z życia Związków Zawodowych

ŚWIAT ROBOTNICZY DOMAGA SIĘ PODPISANIA TRAKTATU Z NIEMCAMI W WARSZAWIE

Z całego kraju dochodzą wiadomości o odbywających się samorzutnie zebraniach i masówkach, na których polski świat robotniczy manifestuje za podpisaniem traktatu pokojowego z Niemcami w Warszawie, jako w mieście, które najwięcej ucierpiało przez najazd hitlerowski.

Ostatnio odbyła się taka masówka w Wągrowcu (woj. poznańskie). Polski świat pracy domaga się, aby pod traktatem pokojowym z Niemcami umieszczone było słowo — Warszawa.

Na tym samym zebraniu odczytano list **tow. Krzyckiego** z pozdrowieniami od związkowców amerykańskich dla robotników polskich.

NA CENTRALNY DOM ZWIĄZKOWY

Na budowę Centralnego Domu Związkowego w Warszawie nieustannie napływają liczne ofiary, składane zarówno przez zarządy poszczególnych związków, jak i indywidualnie przez związkowców. W ciągu grudnia ub. r. wpłynęło na ten cel ogółem **1.829.287 zł.**

Ostatnio członkowie Zarządu Głównego Związku Zawodowego Robotników i Pracowników Przemysłu Skórzanego w Bydgoszczy wpłacili jako dobrowolną składkę na ten cel **5.730 zł,** a Klub Sportowy „Zjednoczenie" przy tym Związku wpłacił, jako część dochodu z zawodów bokserskich, rozegranych z K. S. „Grochów" — Warszawa **5.000 zł.**

Fakty mówią

Bandyci z legitymacjami PSL

W związku z likwidacją, grasującej w Wadowickim, bandy „Mściciela" wyszło na jaw, że cały szereg jej członków należało do PSL i w stronnictwie zajmowało poważne i odpowiedzialne stanowiska.

I tak, przy zabitym herszcie bandy Wądolnym znaleziono legitymację PSL Nr 41.735. Legitymacje PSL posiadali również Stanisław Dudek i Feliks Kwarciak, u Edwarda Maślanki zaś znaleziono wielką ilość przygotowanych do kolportażu ulotek PSL.

W trakcie likwidacji bandy do władz bezpieczeństwa zgłosił się członek bandy Józef Pieczara pseudo „Orzeł", oddając broń i legitymując się legitymacją PSL Nr 56.301.

Jawny i potwierdzony niezbitymi dokumentami kontakt a nawet ścisła współpraca stronnictwa pana Mikołajczyka z bandami leśnymi, wywołała wśród miejscowej ludności oburzenie. Grupa byłych członków PSL wydała specjalną odezwę, piętnującą antynarodową i antyspołeczną działalność PSL. W odezwie tej znajduje się również długa lista zamordowanych. (z).

Tow. St. Szacoń

poległ na posterunku

W ostatnich dniach stycznia banda NSZ napadła na wieś Kawęczyn, gm. Piaski (lubelszczyzna). Ofiarą napadu padł czynny działacz demokratyczny, członek naszej partii, Stanisław Szacoń. Bandyci, ograbiwszy i skatowawszy tow. Szaconia, zabili go wystrzałem w tył głowy.

UPA morduje

Polaków

We wsi Perespa, koło Tomaszowa Lubelskiego, licząca około 30 osób banda UPA dokonała potwornego morderstwa na rodzinie mieszkańców tej wsi, Lewandowskich. Bandyci wdarli się do mieszkania Lewandowskich i wymordowali wszystkich nie wyłączając dzieci. Jedną z córek Lewandowskich uprowadzili z sobą.

Samborski usunięty

z teatru w Brazylii

Dowiadujemy się z Dep. Teatru Min. Kultury i Sztuki, że na skutek ogłoszonych ostatnio notatek prasowych o aktorze, Bogusławie Samborskim, który hańbił imię aktora polskiego ścisłą współpracą z okupantem, grając w niemieckim filmie polakożerczym, dyrekcja teatru „Dos Comediantos" w Rio de Janeiro, w którym Samborski występował dotychczas, zwolniła go od nowego roku z pracy.

O nowy ideał wychowawczy

Konferencja nauczycielska w Białymstoku

W dniu 25 stycznia br. odbyła się w Białymstoku pierwsza w tym roku rejonowa konferencja nauczycielska. Od godziny 8 do 11 trwały prace w kołach metodycznych, a po krótkiej przerwie zaczęło się zebranie ogólne, na którym ob. Okuszko, naczelnik Wydziału Kształcenia Nauczycieli, wygłosił obszerny referat na temat: „Nowy ideał wychowawczy". Referent kładł duży nacisk na to, iż wobec zmienionej naszej struktury społecznej i gospodarczo - politycznej nauczyciel powinien wychowywać młodzież przede wszystkim w duchu prawdziwego demokratyzmu i uspołecznienia, przygotowywać ją nie tylko do roli konsumenta, ale i producenta kultury.

Po referacie wywiązała się dyskusja, poruszająca tezy dotyczące nowego wychowania. jot

Otwarcie „Mostu Wolności"

na granicy polsko-czeskiej w Cieszynie

Dnia 2 lutego br., nastąpiło w Cieszynie uroczyste otwarcie mostu na Olzie tzw. dawniej „Jubileuszowego", który w okresie wojny został zniszczony przez Niemców.

Obecnie, po odbudowaniu go kosztem Polski i Czechosłowacji, połączy on granice dwu sąsiadujących ze sobą państw.

W imieniu władz czeskich przemawiali inż. Chamrat, przewodniczący Ziemskiego Narodnieho Wyboru w Morawskiej Ostrawie, przewodniczący Mistnieho Narodnieho Wyboru — Pawlik oraz zastępca Okrestieho Narodnieho Wyboru w Cieszynie czeskim — Blecha.

Z ramienia Polski wygłosił okolicznościowe przemówienie zastępca starosty powiatowego, dr Zagora oraz prezydent miasta, ob. Smotryński.

Na zakończenie uroczystego aktu otwarcia mostu, który będzie nosił nazwę mostu „Wolności", orkiestra kolejarzy czeskich odegrała hymn polski zaś orkiestra polska hymn czeski.

Po południu odbyło się w salach hotelu „Pod Jeleniem", w polskim Cieszynie, przyjęcie z udziałem gości z tamtej strony granicy.

Zniszczona hala w fabryce Przetworów Tłuszczowych Schicht w Warszawie

Czy będziemy mieli dosyć soli?

Kopalnie soli w planach trzylatki sytości

(Od naszego korespondenta)

Województwo krakowskie jest głównym producentem soli. Na terenie jego znajdują się 2 duże kopalnie soli: Wieliczka i Bochnia.

Kopalnia w Wieliczce liczy kilkaset lat. Każdy zwiedzający podziemie tej kopalni, może zaobserwować poszczególne chodniki. Tutaj widać stopniowy rozwój kopalni, począwszy od czasów królowej Kingi, po dzisiejszy dzień. Przed wojną kopalnia ta zatrudniała kilkuset pracowników. W czasie okupacji Niemcy prowadzili rabunkową gospodarkę, chcieli tutaj w podziemiach montować samoloty i wszystko już było do tej akcji przygotowane. Szybki pochód Armii Czerwonej przeszkodził tym przedsięwzięciom. Niemcy wywieźli dużą część maszyn, tak że obecnie kopalnia musi się borykać pod tym względem z wielkimi trudnościami. Kopalnia zatrudnia kilkuset pracowników — ludzi pochodzących przeważnie z okolicznych wiosek.

Bardzo dobrze urządzona jest tutejsza świetlica, w której w każdą sobotę odbywają się przedstawienia, czy to dla pracowników kopalni, czy też dla tutejszej ludności. Sól z żupy Wieliczki jest lepsza, aniżeli bocheńskiej. Kopalnia w Bochni zatrudnia 420 pracowników. Sól bocheńska idzie tylko na nasze potrzeby wewnętrzne.

Ostatnio daje się zauważyć silną konkurencję warzelni w Ciechocinku. Jak obecnie kształtuje się produkcja soli w Polsce? W roku 1945 wyprodukowano w całym naszym państwie 119.027 ton soli. Produkcja ta całkowicie pokryła zapotrzebowanie naszego rynku wewnętrznego. W trzech kwartałach ubiegłego roku produkcja ta wyniosła 212..078 ton. Dokładnych danych, co do produkcji całorocznej jeszcze nie ma. Jedno jest pewne, że plan produkcyjny został w kilku procentach przekroczony. Plan trzyletni przewiduje w 1947 roku 300.000 ton soli, w 1948 roku 320 tysięcy, w 1949 roku 340.000 ton. Część naszej produkcji możemy skierować na eksport. Trzeba wspomnieć, że w roku 1938 produkcja soli wynosiła 4017 tys. ton. W roku 1949 stan naszej produkcji osiągnie 81 proc. przedwojennej. W roku 1945 kopalnie sprzedały 119507 ton soli na cenę 178.755.513,— zł. W roku 1946 sprzedano soli na sumę około 850 milionów zł.

Pomimo pewnych trudności przemysł solny stopniowo się rozwija. Obecnie przemysł ten zatrudnia przeszło 3 tysiące pracowników. Przy końcu planu trzyletniego przewiduje się podwyższenie tej ilości robotników do 4 tysięcy.

K. NOWAK

Nowe kadry partyjne

ze szkoły wojewódzkiej PPR w Warszawie

W dniu 27 stycznia br. odbyło się uroczyste zakończenie XIII kursu Wojewódzkiej Szkoły Partyjnej.

Kurs trwał przeszło trzy miesiące. Program nauki był dla nas zrazu, zdawałoby się, nie do opanowania i nie jednemu z nas nauka szła początkowo z trudem, lecz dzięki ofiarnej pracy kierownictwa szkoły i prelegentów, trudności zostały przezwyciężone.

Absolwenci korzystali z biblioteki, która jest zaopatrzona bogato w książki, broszury, pisma partyjne i komplety pism.

Ponadto lekcją praktyczną był udział słuchaczów w akcji propagandowej w okresie przedwyborczym.

J. Murat

Legitymacje Nr 1000 i 1001

wręczono nowym peperowcom w Żarach

W Żarach (D. Śląsk) odbyła się w zeszłą niedzielę podniosła uroczystość wręczenia 1000 i 1001 legitymacji partyjnej. W uroczystości tej wzięła udział znaczna część miejscowej ludności, nie wyłączając bezpartyjnych. W pięknie udekorowanej sali miejscowego kina zgromadziły się poczty sztandarowe PPR i innych stronnictw demokratycznych. W prezydium zasiedli, obok przedstawicieli PPR, przedstawiciele bratniej PPS i Str. Ludowego, robotnicy i przedstawiciel WP.

Obydwaj nowoprzyjęci szczerze wzruszeni, uroczyście ślubowali, że będą godni imienia członka Polskiej Partii Robotniczej.

W Państw. Zakł. Przem. Bawełnianego Nr 2 w Łodzi im. Norberta Barlickiego

Od naszego korespondenta

Zbiorowym wysiłkiem załogi fabrycznej uruchomiono całkowicie park maszyn. Zwolna ale stale, etapami, podnoszono normy produkcyjne. Wzmagano wysiłek wytwórczy.

Fabrykę z gruntu niemiecką zamieniono na polski zakład przemysłowy. Niemieckich przedwojennych majstrów zastąpiono polskimi robotnikami. Dziś polscy robotnicy zawiadują oddziałami. Dbają o swych pracowników. Troszczą się o jakość wyrabianego towaru.

Z jakąż dumą mówi kierownik magazynu o produkcji fabrycznej. „Nasza fabryka jest jedną z najlepszych fabryk przemysłu wełnianego w Polsce. Spójrzcie — dobry jest asortyment naszego materiału?".

W grudniu 1945 r. fabryka wręczyła pułkowi Wojska Polskiego w Lignicy sztandar — z dobrowolnych składek robotniczych. W grudniu 1946 r. wręczono szkole polityczno - wychowawczej w Łodzi pięć fanfar. W rocznicę wręczenia sztandaru przybyła do fabryki delegacja pułku lignickiego. Na wspólnych zebraniach, towarzyskich pogawędkach pogłębiała się przyjaźń robotników i żołnierzy.

Dzięki ścisłemu współdziałaniu kierownictwa, Rady zakładowej, kół partyjnych, załogi fabrycznej, podnosi się wytwórczość. Na comiesięcznych naradach technicznych omawia się problemy fabryczne — trudności, bolączki, braki — wytycza się plany na przyszłość. Wspólny wysiłek daje pozytywne efekty. W trzecim kwartale ub. r. wykonano plan produkcyjny w 108 proc. — w czwartym zaś kwartale w 106 proc., mimo trudności, na jakie natrafia się z powodu złej jakości przędzy.

Od kwietnia 1945 r. — fabryka uruchomiona jest na dwie zmiany. Niedomaga nieco tkalnia — a to z powodu braku fachowców. By zaradzić złu zorganizowano przy fabryce kursy dokształcające — na które uczęszcza 37 uczniów. Z młodymi były zrazu trudności. Nie chcieli się uczyć. Po krótkiej jednak, przyjacielskiej rozmowie z naczelnym dyrektorem przekonali się, że nauka zapewni im lepszy byt.

Kilkunastu młodych robotników wysłała dyrekcja fabryki do szkół zawodowych.

Koła partyjne pracują aktywnie i z pomyślnymi wynikami. Koło PPR we wrześniu liczyło 100 członków, w grudniu — 132, w styczniu zaś br. — 171. Na wspólnych comiesięcznych zebraniach omawiają obydwa koła — PPR i PPS — wytyczne dalszych prac, metody zacieśnienia współpracy. I w rzeczy samej współpraca obydwu partii wzrasta z miesiąca na miesiąc.

Werbunek do partii odbywa się nie drogą przyobiecywania natychmiastowej poprawy doli. Wręcz przeciwnie. Przed nowowstępującymi członkami stawia się zagadnienia wzmożenia produkcji, wzmożenia aktywności partyjnej.

I, rzecz charakterystyczna, ludzie nowi, młodzi członkowie partii, pracują z oddaniem i wytężeniem. A pracy jest dużo. Szczególnie dużo było jej w okresie przedwyborczym. Obydwa koła partyjne wszystkich prawie towarzyszy skierowały do akcji. Ale wytężona praca dała pozytywne rezultaty. Kolosalna większość załogi głosowała zbiorowo na Blok Demokratyczny.

W ostatnim okresie włączono do fabryki Państwowe Zakłady Przemysłu Wełnianego nr 12. Komasacja daje już pozytywne wyniki. Po pierwsze podniósł się znacznie asortyment towarów. Po wtóre — uzyskuje się znaczne oszczędności finansowe. Oszczędności administracyjne oblicza się na około pół miliona złotych. Oszczędności techniczno - produkcyjne — na półtora miliona zł. Razem około 2 milionów zł. A przy tym wzmaga się produkcja.

Kierownictwo fabryki przewiduje dalszy wzrost jakości i norm produkcyjnych. Na rok następny nakreśliło plany dalszego rozrostu technicznego i organizacyjnego.

Swe zamiary najprawdopodobniej wypełni — gwarancją jest ścisła współpraca całej załogi robotniczej.

(jol)

Z miast i wsi

NASZA PARTIA ROŚNIE

W niedzielę odbyła się w Bydgoszczy uroczystość wręczenia legitymacji partyjnej 10.000 członkowi partii.

W KWATERZE GŁÓWNEJ HITLERA

W okolicach miasta Restembork (woj. olsztyńskie) znajdowała się w swoim czasie kwatera główna Hitlera. Teren jej jest prawie całkowicie zaminowany. Urząd Wojewódzki projektuje po odminowaniu go udostępnić kwaterę führera dla turystów.

PIERWSZA LAWINA ŚNIEŻNA

W Tatrach osunęła się po północnej ścianie Wysokiej lawina śnieżna. Ekipa wspinaczkowa, znajdująca się w tym momencie na jej drodze, cudem uniknęła śmierci.

„STALOWA WOLA" ZWYCIĘŻYŁA

Sztandar przechodni za najlepsze wyniki pracy w ostatnim kwartale 1946 r. otrzymała huta „Stalowa Wola".

WSZYSCY PRACOWNICY

Zakładów Nadzoru Wodnego PZW w Poznaniu, zarówno fizyczni jak umysłowi, wstąpili do PPR.

ZA LICHWĘ — OBÓZ PRACY

Jan Cerański i Piotr Kiwior, właściciele sklepów kolonialnych w Szczecinie powędrowali do obozu pracy za pobieranie nadmiernych cen za mąkę.

UDUSIŁ 78-LETNIĄ STARUSZKĘ

Tadeusz Rapciak, robotnik z Krakowa skazany został na karę śmierci za mord dokonany na osobie 78-letniej Weroniki Niedźwiedzkiej, której zrabował następnie 30.000 zł i biżuterię.

ŁÓDZKA UBEZPIECZALNIA SPOŁECZNA

wypłaciła w ub. roku zasiłków wszelkiego typu na łączną sumę 13.743.340 zł.

ZA NAPADY Z BRONIĄ W RĘKU

skazany został na karę śmierci członek bandy WiN, Marian Pomorski z Lublina.

CZYŻBY EPIDEMIA MALARII?

W Lubelszczyźnie zanotowano 130 wypadków zachorowań na malarię. Nadzwyczajna Komisja do Walki z Epidemiami przygotowuje się do energicznej akcji na wiosnę. Na wydziale lekarskim UMCS zorganizowano specjalny kurs przeszkoleniowy dla lekarzy.

UCZEŃ — NSZ-OWIEC

Uczeń z Kraśnika, Ryszard Suchodolski skazany został na karę śmierci za prowadzenie wywiadu dla NSZ. Przy aresztowaniu u Suchodolskiego znaleziono 4 pistolety.

MŁODZIEŻ LUBLINA BĘDZIE MIAŁA PRZYSTAŃ WODNĄ

ZWM-owcy Lublina wyłonili specjalną komisję, która zajmie się budową przystani wodnej dla młodzieży na rzece Bystrzycy. Otwarcie przystani nastąpi dn. 1 maja br.

OSZCZĘDZAMY, OSZCZĘDZAMY

Ministerstwo Przemysłu wydało dla wszystkich podległych sobie placówek zakaz urządzania wszelkiego rodzaju bankietów, przyjęć, zabaw itp.

FABRYKANTKA ANIOŁKÓW

Sąd Okręgowy w Łodzi skazał na 3 lata więzienia akuszerkę, Marianne Minkner za dokonanie, zabronionego prawem, spędzenia płodu, w wyniku którego pacjentka zmarła.

„ŁEBKARZE" UKARANI

Komisja Specjalna skazała na 5 miesięcy obozu pracy pięciu mieszkańców Siemiatycz, którzy nabywszy ciężarówkę, zarejestrowali ją na nieistniejącą spółdzielnię ceramiczną i puścili na „łebki". Samochód został skonfiskowany.

NADANIE AKTÓW WŁASNOŚCI

W Grucie (Pomorze Zach.) odbyła się uroczystość nadania aktów własności dwustukilkudziesięciu rolnikom z Gruty i okolic.

CZYŻBY DUCH NORYMBERGI?

Na 15 lat więzienia skazany został Bruno Dziedzic, członek SA, który wydawał Polaków w ręce żandarmów niemieckich. Prokurator, który domagał się kary śmierci, zapowiedział kasację.

JAK SZPILKA W STOGU SIANA

zaginął wagon, wiozący ładunek dla Zjednoczenia Przemysłu Chemii Stosowanej w Krakowie, które wyznaczyło nagrodę za wykrycie go. Wagon nosi numer 76240, a zaginął na trasie Gdynia — Wapienica. Może kto znalazł?

Pomyślny rok pracy rudzkich włókniarzy

Zakłady w Rudzie Pabianickiej szkolą kadry młodzieżowe

Państwowe Zakłady Przemysłu Bawełnianego w Rudzie Pabianickiej należą do większych przedsiębiorstw włókienniczych w kraju.

Dziś pracują one już normalnie, ale tak samo jak wszystkie inne fabryki polskie, zakłady rudzkie zawdzięczają swe odrodzenie ofiarności masy robotniczej i inteligencji technicznej. Bo właśnie dzięki wysiłkowi swych pracowników, Zakłady Przemysłu Bawełnianego w Rudzie ocalały od zagłady i kompletnego zniszczenia, które im zagrażało na skutek barbarzyńskiego panowania okupanta niemieckiego.

Młodzieżowa fabryka

Uruchomienie zakładów rudzkich datuje się od lutego 1945 r., kiedy to zaraz po wygnaniu Niemców robotnicy się zebrali, aby wyłonić pierwszą Radę Zakładową i rozpocząć pracę w swoim warsztacie. Na początku puszczono w ruch krosna i wrzeciona, zmobilizowano robotników i rozpoczęto usuwanie zniszczeń. Trwało to z różnych przyczyn dość długo, bo dopiero w maju 1946 roku odbudowano zniszczoną przez Niemców turbinę. W tym samym czasie ruszyła też w stu procentach tkalnia.

Od tej chwili zaczyna się ciężka i mozolna praca, zaczyna się walka o wykonanie planu produkcyjnego. Łączy się z tym stały wysiłek o pełne uruchomienie maszyn, podniesienie wydajności, urentownienie produkcji, szkolenie fachowe robotników, zwłaszcza zaś licznych kadr młodzieży robotniczej, nowo przyjętej do pracy. Trzeba bowiem zaznaczyć, że zakłady rudzkie są typowo młodzieżowym przedsiębiorstwem: na 4.600 pracowników, liczba młodych robotników (w wieku do lat 25) wynosi 2,5—3 tysięcy osób.

Wykonanie planu produkcyjnego

Rzecz prosta, że w centrum uwagi i trosk zarówno dyrekcji, jak i całej masy pracowników stała sprawa wykonania planu produkcji. O tym, jak zakłady wywiązały się ze swego zadania świadczą najlepiej niżej przytoczone dane o wykonaniu planu w roku 1946:

	planowano	wyprodukowano
przędza cienka (w kg)	2.715.240	2.454.776
przędza odpadkowa (w kg)	160.057	180.460
tkaniny bawełniane (w metrach)	10.110.000	10.187.944
wykończalnia (w metrach)	11.249.000	14.861.000

Jak wynika z tych liczb, tylko w dziale przędzy cienkiej zakłady nie wykonały planu. Tłumaczy się to przede wszystkim brakiem wykwalifikowanych pracowników. Trzeba bowiem pamiętać, że wyszkolenie prządki wymaga co najmniej rocznego terminu nauki i praktyki. Częściowo też przyczynił się do niewykonania planu przejściowy brak surowca, który wytworzył chwilową lukę, trudną później do zapełnienia, jakkolwiek w ostatnich miesiącach przędzalnia wykonywała plan z nadwyżką (np. w grudniu w 121 proc.).

W pozostałych działach widzimy wszędzie przekroczenie rocznego planu produkcyjnego. Należy tu nadmienić, że w końcu roku w zakładach czynnych było 1.134 krosien, 56,5 tys. wrzecion cienkoprzędnych i ponad 1.000 wrzecion odpadkowych.

Przodownicy pracy

Wśród pracowników, którzy w całej swej masie przyczynili się do osiągnięcia przez zakłady takiego wyniku rocznej pracy planowej, jest niemało ofiarnych i wysokokwalifikowanych robotników i robotnic, przodujących w pracy, świecących przykładem reszcie załogi, a zwłaszcza młodzieży robotniczej.

Na specjalne wyróżnienie w pracy Zakładów Przemysłu Bawełnianego w Rudzie Pabianickiej zasługuje np. Marta Majer, która od dziesięciu lat pracuje na tkalni, albo Janina Stramska, pracująca w tkalni zakładów od dwudziestu lat.

Ale i wśród pracowników młodych nie brak przodujących i świecących przykładem. Spośród młodych wychowanków zakładów rudzkich należy wymienić 18-letnią Krystynę Miklas i o parę lat starszą Hieronimę Zubert.

Liga Kobiet jest bardzo aktywna

Obecność wśród załogi dużej liczby kobiet daje wielkie pole do pracy istniejącemu przy zakładach kołu Ligi Kobiet, które też ujawnia dużą aktywność. Koło liczy ponad 600 członkiń, prowadzi żłobek dla niemowląt, przedszkole oraz świetlicę dla dzieci robotniczych. W świetlicy tej dzieci w wieku szkolnym spędzają czas wolny od nauki i odrabiają lekcje pod okiem wychowawczyni.

Nadto koło Ligi Kobiet prowadzi systematyczną pracę szkoleniowo-oświatową wśród pracownic zakładów, a także opiekuje się starymi, niezdolnymi już do pracy robotnikami.

Bardzo ożywioną i wielostronną działalność wśród pracowników zakładów rozwija świetlica. W ramach działalności świetlicy powstały i dobrze się rozwijają liczne sekcje, jak: oświatowa, dramatyczna, baletowa, muzyczna (orkiestry: dęta i symfoniczna, chóry: męski i mieszany, a także chór rewelersów) oraz sekcja sportowa.

Zespoły chórów zostały zgłoszone do konkursu świetlic robotniczych, organizowanego przez Komisję Centralną Związków Zawodowych.

Praca wśród młodzieży ostatnio staje się coraz bardziej ożywiona. Jednakże koło ZWM powinno by znacznie bardziej zwiększyć swą aktywność, poświęcić więcej uwagi szkole przemysłowej przy zakładach, a przede wszystkim Młodzieżowym Wyścigom Pracy, w których młodzież rudzkich zakładów odegrała w II kwartale ub. r. poważną rolę, zdobywając kilkanaście czołowych miejsc. Trudno zresztą wyliczyć wszystko, czego należało by się spodziewać po członkach ZWM tych zakładów, gdyż oczekuje ich mnóstwo pracy w każdej dziedzinie.

Przytoczona powyżej sprawa szkolenia kadr jest jedną z najważniejszych spraw rudzkich Zakładów Przemysłu Bawełnianego. Należy bowiem w krótkim czasie odrobić szkody, poczynione przez okupanta niemieckiego, którego eksterminacyjna polityka dokonała ogromnej wyrwy w szeregach włókniarzy. Dlatego kwestia szkolenia jest sprawą, którą zajmować się powinny wszystkie bez wyjątku organizacje partyjne i społeczne, działające na terenie zakładów.

Wszyscy powinni uczyć młodzież pracować wydajnie, umiejętnie, ofiarnie, wszyscy winni otoczyć młodzież robotniczą troskliwą opieką. Od tego bowiem zależy przyszłość zakładów i wykonanie przez nich planu 3-letniego.

J. M.

Polskiej Partii Robotniczej
Wydawca:
Komitet Centralny
Redaguje:
Komitet Redakcyjny
Godziny przyjęć:
Redaktor Naczelny od godz. 15—16
Sekretarz Redakcji „ „ 10—11
Telefony:
Redaktor Naczelny 88-645
Sekretarz Redakcji 88-228
Kier. działów 88-225
ADMINISTRACJA
czynna od godz.: 8—16
Telefon: 88-227
Konto P.K.O. w Warszawie I.1080
B.G.K. Oddz. Gł. w W.wie Nr 749
Bank Gosp. Spół. Oddz. Wojew. w Warszawie Nr 101
PRENUMERATA
zł 60.— miesięcznie wraz z przesyłką pocztową
CENY OGŁOSZEŃ
1 mm x 1 szp. w tekście zł 60.—
1 mm x 1 szp. za tekstem „ 40.—
1 mm x 1 szp. nekrologi „ 40.—
1 mm x 1 szp. opisowe „ 100.—
Ogłoszenia drobne za wyraz „ 15.—
Poszukiwanie pracy i rodzin za wyraz „ 5.—
Adres Redakcji i Administracji
Warszawa, ul. Smolna 12

GŁOS SPORTOWY

Zasłużone mistrzostwo „Cracovia" — „Wisła" 4:3

Pojedynek Wołkowski — Palus

Mistrzostwa hokejowe Polski zostały nareszcie definitywnie zakończone. Decydujący mecz dwóch drużyn, posiadających jednakową ilość punktów, a mianowicie „Cracovii" i „Wisły", rozegrany w Krakowie, zakończył się zwycięstwem „Cracovii" w stosunku 4:3 (0:0, 3:0, 1:3). Tym samym „Cracovia" zdoby la tytuł mistrza hokejowego Polski na rok 1947, podobnie jak w roku ubiegłym.

Jeżeli jednak w 1946 r. „Cracovia" zdobyła mistrzostwo zupełnie łatwo — to obecnie nie przyszło to jej z łatwością. „Wisła" przed decydującą walką była faworytem, musiała jednak przyznać wyższość „Cracovii".

W drugiej tercji „Cracovia" prowadziła już 4:0 i wynik był już przesądzony. Jednak „Wisła" w ostatnich 10 minutach gry pięknym zrywem zdołała strzelić 3 bramki.

Sam mecz stał na dość wysokim poziomie. Wprawdzie zawodnicy grali zbyt nerwowo — ale mimo to dżentelmeńsko i nie brutalnie.

„Cracovia" mistrzostwo zdobyła całkowicie zasłużenie. Jako całość była zespołem lepszym i bardziej sharmonizowanym niż „Wisła". Trzy swoje najsilniejsze atuty mieli zwycięzcy w Wołkowskim, Kasprzyckim i w bramkarzu Maciejce. Napastnik Wołkowski strzelił wszystkie 4 bramki. Maciejko bronił z niezwykłym poświęceniem i ofiarnością bardzo dużo strzałów.

W „Wiśle" na czoło drużyny wybił się Palus, strzelec wszystkich 3 bramek. Sam jeden nie mógł on jednak „zrobić cudów", gdyż pozostali napastnicy byli słabsi niż zwykle. Bramkarz „Wisły". Bratek, bronił tego dnia również słabo i 2 bramki „puścił" wprost skandalicznie. „Wisła" na ogół więc rozczarowała. Drużyna wyszła na lód pewna zwycięstwa — a zeszła pokonana.

Przebieg gry był dość żywy i emocjonujący. Po pierwszej tercji bezbramkowej, Wołkowski strzela w II tercji 3 bramki, a na początku ostatniej tercji — 4 bramkę. Zryw „Wisły" przynosi jej ze strzałów Palusa 3 bramki. Na wyrównanie już nie starczyło czasu. „Cracovia" schodzi z lodu jako mistrz Polski, otrzymując puchar PZHL z rąk prezesa Boczara. Bohaterów meczu, Wołkowskiego, Kasprzyckiego i Maciejkę entuzjaści wynoszą na rękach.

Zawody prowadzili sędziowie mgr Trytko i ob. Michalik. Widzów było 3.000.

Rekord świata w hali

1 mila — 4:09,2

W hali Madison Square Garden w Nowym Jorku, odbyły się zawody lekkoatletyczne, podczas których jeden z najlepszych średniodystansowców amerykańskich **Gil Dodds** ustanowił nowy rekord świata w biegu na 1 milę ang. (1.609 m). Dodds przebiegł ten dystans we wspaniałym czasie — **4:09,2 min.** Na tych samych zawodach zdarzył się także b. rzadki wypadek wyrównania rekordu świata na 60 m przez płotki. Rekord na tym dystansie został ustalony 60 lat temu i mimo że kilkakrotnie uzyskiwano wyniki jemu równe, to jednak do tej pory nie udało go się poprawić.

Z tych też względów osiągnięcie przez **Harrisona Dillarsa** w biegu na tym dystansie czasu **7,2 sek** (równego rekordowi) należy do wielkich sukcesów płotkarza amerykańskiego i potwierdza jego opinię najlepszego zawodnika USA w tej konkurencji.

Chlubnie się spisała

nasza reprezentacja w Davos

Jak już podawaliśmy, Polska odniosła na Akademickiej Olimpiadzie Zimowej w Davos sukcesy, które napełnić muszą nasz świat akademicki i nasze społeczeństwo dumą, tym bardziej, że ekipa polska, która przybyła na zawody ostatniego dnia przed ich rozpoczęciem, nie miała za sobą, wskutek braku śniegu w Polsce, treningu, a konkurencja przewyższała nasze siły.

Tak np. zwycięscy Austriacy rzucili na pole walki aż 40 zawodników, podczas gdy nas stać było tylko na wysłanie trzynastki, która musiała bić się na wszystkich frontach: w zjazdach, w kombinacji alpejskiej i norweskiej, w biegu płaskim i w skokach. Przy tym najlepszy nasz skoczek Kozak nadwerężył sobie ścięgno w innej konkurencji i nie mógł startować na skoczni, a naszej jedynej zawodniczce Bujakównie podwinęła się przy zjeździe noga tak mocno, że „wyjadowała" w szpitalu z nogą w gipsie. Jej stan zdrowia jest obecnie dobry.

Pomimo to Polska prowadziła przez pewien czas przed innymi narodami różnicą 14 punktów, przy następującej punktacji:

Polska — 35 pkt., Austria — 21 pkt., Szwajcaria — 18 pkt., Czechosłowacja — 13 pkt., Włochy — 13 pkt., Finlandia — 8 pkt. (spośród 13 narodów, biorących udział w Olimpiadzie punktowano tylko 6 najlepszych). Na skutek braku dobrych zjazdowców nie udało nam się utrzymać przodującego miejsca. W ostatecznej punktacji zdobyliśmy jednak wicemistrzostwo akademickie świata w narciarstwie, a w skokach czwarte i piąte miejsce. Brak treningu nasi zastąpili hartem ducha i siłą woli. Klasycznym tego przykładem była sztafeta narciarska, która stała się pasjonującym widowiskiem szlachetnego współzawodnictwa narodów. W ciężkiej walce z kolegami włoskimi nasza czwórka Kaczmarczyk — M. Samek — Dziedzic — Orlewicz zdobyła mistrzostwo świata przed Włochami, Szwajcarią, Czechosłowacją, Austrią i dwiema drużynami, szwajcarską i włoską, które startowały poza konkurencją.

Przez cały czas naszego prowadzenia na stadionie olimpijskim powiewały biało - czerwone flagi, a gdy po zdobyciu przez naszych zawodników mistrzostwa w sztafecie rozległy się na tej pokojowej arenie międzynarodowej dźwięki „Jeszcze Polska" i wszystkie drużyny przyjęły postawę na „baczność", w oczach zawodników polskich, które widziały 6 lat twardej okupacji, pojawiły się łzy...

Idea jedności dojrzała

„Walka Młodych" Nr 6 (125)

W Polsce dowrześniowej rządy sanacyjne nie dawały młodzieży możliwości normalnej pracy, rozwinięcia młodzieńczej energii, twórczej inicjatywy. Zaciemniano i ukrywano przed młodzieżą problemy polityczne i społeczne, by młodzież nieświadomą i zbałamuconą łatwiej ujarzmić i oderwać od walk wyzwoleńczych mas pracujących.

Wówczas chciano mieć bezwolnych wykonawców, janczarów reakcyjnego reżimu. Dzisiaj potrzebni są Polsce uświadomieni współbudowniczowie, obywatele oddający krajowi swą twórczą pracę, energię i entuzjazm.

Wówczas rozbijano organizacje młodzieżowe. Dzisiaj potrzebna jest Krajowi jedna organizacja obejmująca całą młodzież polską.

Dla powstania takiej organizacji istnieją realne podstawy — pisze JERZY MORAWSKI. Artykuł ten cytowaliśmy obszernie w niedzielnym przeglądzie pracy.

„O Wiciach w szkole" pisze **Stefan Keil - Skrobiszewski.** Od niedawna w szkołach powstają koła „wiciowe". Nie należy się temu dziwić, bo przecież wiele młodzieży wiejskiej nareszcie zdobyło możliwość nauki. Ale... w wielu szkołach, jak np. w gimnazjum żeńskim im. św. Jacka w Katowicach koła zakładają nie „wiciarze", ale profesorowe i młodzieży wiejskiej jest w nich znikoma ilość. W ten sposób szkolne koła „wiciowe" dziwnie upodabniają się do kół miejskich PSL i zadaniem ich jest niedopuszczanie na terenie szkół do powstania innych organizacji — demokratycznych.

Szkolne koła „Wici" mają rację bytu tylko wtedy, gdy „zdemokratyzowane kierownictwo „Wici" zabierze się do przesiania swoich kół szkolnych i odrzuci reakcyjne niechłopskie plewy. Wtedy — pewni jesteśmy — współdziałanie postępowych organizacji młodzieżowych w szkołach stawać się będzie coraz bliższe, a z kolei szczera współpraca wytworzy w przyszłości tak bardzo dla kraju i dla nas wszystkich pożądaną jedność całej młodzieży polskiej".

Dalsze pozycje tego numeru to: „Wieś po trzech latach" **Stefana Kozickiego,** „Kraj oświaty dla wszystkich" — specjalna korespondencja z ZSRR, „Paweł Hulka Laskowski", **Marii Krynickiej,** dalszy odcinek powieści „Zielone Kajdanki" — **G. Matwiejewa** dalej zwykłe działy: „Książka—wino — teatr", „Zdobywczym krokiem", „Sport młodych" i „Nareszcie ostatnia strona".

Nowy numer „Kuźnicy"

Nowy 6 nr tygodnika społeczno-literackiego „Kuźnica" przynosi interesującą ankietę na aktualny temat: „Jakie książki z zakresu literatury polskiej i obcej należy wydać w najbliższym czasie":

W związku z reedycją dzieła znanego polskiego socjologa, Stefana Czarnowskiego pt. „Kultura" — „Kuźnica" zamieszcza szereg artykułów o tej książce oraz jej autorze. A mianowicie:

Artykuł prof. St. Ossowskiego, charakteryzujący Stefana Czarnowskiego jako uczonego,

artykuł prof. J. Chałasińskiego, który omawia zagadnienie humanizmu u Czarnowskiego,

osobiste wspomnienie o Stefanie Czarnowskim w opracowaniu rektora prof. dra Tadeusza Kotarbińskiego,

oraz recenzję z dzieła „Kultura" pióra docenta, W. Kuli.

W nowym numerze pisma znajdujemy ponadto interesującą polemikę Adama Szaffa z broszurą W. Bieleckiego na temat stanu wymiany kultu demokratycznego,

notatki z Moskwy Stefana Żółkiewskiego na tema stanu wymiany kulturalnej polsko-radzieckiej,

oraz przekład Julii Hartwig P. Hervé pt. „Czy istnieje estetyka komunistyczna".

Poezję reprezentują wiersze Zygmunta Radka i Jerzego Millera.

W dziale recenzji Ryszard Matuszewski omawia poezję Pawła Hertza a Kazimierz Budzyk nowe wydanie studium krytycznego Ignacego Fika pt. „Społeczny rodowód literatury polskiej".

Numer uzupełniają, jak zwykle, „rozmaitości", felieton polityczny, przegląd prasy oraz noty.

Ogłoszenie o przetargu

Warszawska Dyrekcja Odbudowy, ul. Chocimska Nr 35, II p. ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę instalacji chłodniczej dla Rzeźni Miejskiej, przy ul. Jagiellońskiej w Warszawie.

Oferty należy składać do dnia 15 lutego 1947 r. do godz. 11 w Warszawskiej Dyrekcji Odbudowy do skrzynki ofertowej.

Bliższych informacji udziela Wydział Zleceń W.D.O. — ul. Chocimska Nr 35, II p., pok. 25, w godz. od 9—12, gdzie też mogą oferenci otrzymać ślepe kosztorysy oraz warunki przetargowe za zwrotem kosztów w sumie 100 zł.

Oferenci mogą obejrzeć plany urządzeń objętych kosztorysem i zasięgać informacji w Inspekcji Sanitarnej W.D.O., przy ul. Chocimskiej 35, IV p., pokój 35, w godzinach od 9 do 11.

I-2538

Ogłoszenie o przetargu

Warszawska Dyrekcja Odbudowy, Chocimska Nr 35, II piętro ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie instalacji elektrycznej w budynku, przy ul. Górnośląskiej Nr 6.

Oferty należy składać do dnia 12 lutego 1947 r. do godz. 10 w Warszawskiej Dyrekcji Odbudowy do skrzynki ofertowej.

Bliższych informacji udziela Wydział Zleceń W.D.O., ul. Chocimska Nr 35, II p. pok. Nr 25, w godz. 9—12, gdzie też mogą oferenci otrzymać ślepe kosztorysy oraz warunki przetargowe za zwrotem kosztów w sumie 100 zł. I-2539

Ogłoszenie o przetargu

Warszawska Dyrekcja Odbudowy, Chocimska Nr 35, II piętro ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie remontu lokalu Nr 15 w domu, przy ul. Kazimierzowskiej 50.

Oferty należy składać do dnia 15 lutego 1947 r. do godz. 11 w Warszawskiej Dyrekcji Odbudowy do skrzynki ofertowej.

Bliższych informacji udziela Wydział Zleceń W.D.O., ul. Chocimska 35, II piętro, pokój Nr 25, w godz. od 9—12, gdzie też mogą oferenci otrzymać ślepe kosztorysy oraz warunki przetargowe za zwrotem kosztów w sumie 100 zł. I-2540

SPROSTOWANIE

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych prostuje pomyłkę, jaka zaszła w ogłoszeniu o przetargu nieograniczonym na dostawę materiałów faszynowych, w którym średnicę kołków zamiast 5—7 cm podano 57 cm. („Głos Ludu" z dnia 29 stycznia 1947 r.). I-2537

FABRYKA WYROBÓW METALOWYCH W ELBLĄGU, ul. Blacharska 11 poszukuje 1 technika konstruktora, 1 majstra blacharskiego, 1 majstra lub technika cynownika i cynkownika, 1 brygadzistę narzędziowca, 10 blacharzy, 2 spawaczy, 3 kwalifikowanych ślusarzy, 2 drykierów, 2 planierów, 3 cynowników, 3 ślusarzy. Warunki według umowy zbiorowej dla Przemysłu Metalowego, ewentualnie kontrakt. Otrzymanie mieszkania służbowego możliwe. I-2534

DO WIADOMOŚCI REKLAMUJĄCYCH SIĘ NA OBIEKTACH MZK

Dyrekcja Miejskich Zakładów Komunikacyjnych podaje do wiadomości, że na zawieszenie jakichkolwiek reklam na słupach tramwajowych należy uzyskać zezwolenie MZK.

Wszyscy zainteresowani, których reklamy umieszczone zostały bez właściwych zezwoleń, winni pod skutkami prawnymi zgłosić się do dnia 10 lutego 1947 r. do Biura Reklam MZK, ul. Młynarska 2, celem ich uzyskania.

Po tym terminie wszelkie reklamy umieszczone na słupach bez zezwolenia zostaną usunięte, winni samowolnego ich umieszczenia pociągnięci do odpowiedzialności sądowej. I-2506

To i owo w sporcie

MARCEL CERDAN (Francja) najlepszy pięściarz Europy wagi średniej zdobył nareszcie oficjalnie mistrzostwo Europy nokautując wyznaczonego mu na przeciwnika mistrza Belgii, Leona Fouquet w I rundzie walki. Spotkanie przewidziane było na 15 rund.

FRANCUZ ROBERT WILLEMAIN zdobył tytuł mistrza Europy w wadze półśredniej przez poddanie się po 9 rundzie Anglika, Ernie Rodericka w walce o mistrzostwo.

MISTRZOSTWA EUROPY W JEŹDZIE FIGUROWEJ na lodzie zostały już zakończone. Tytuły mistrzowskie zdobyli: w konkurencji męskiej — Geschwiller (Szwajcaria), w konkurencji żeńskiej — Barbara Ann Scott (Kanada), a w jeździe parami, para Michelina Lannoy — Pierre Bagniet (Belgia).

HCP — CKS (CZĘSTOCHOWA) mecz bokserski o mistrzostwo drużynowe Polski zakończył się zwycięstwem drużyny poznańskiej w stosunku 9:7.

HOKEIŚCI POLSCY wyjechali w dniu wczorajszym do Czechosłowacji na trening do Budziejowic, skąd przyjadą do Pragi celem wzięcia udziału w mistrzostwach świata.

DROBNE OGŁOSZENIA

UNIEWAŻNIAM zagubioną kartę rejestracyjną RKU wydaną w Sokołowie-Podlaskim na nazwisko Zaklika Eugeniusz, zam. w Jadowie. 4026

MASZYNY DO PISANIA I LICZENIA
NAPRAWA · KUPNO · SPRZEDAŻ
MECHANIK
B. GRZECHOCIŃSKI
WARSZAWA · ZŁOTA 46 · ŻYRARDÓW · 1-go MAJA 20

Czwarta część ludności świata jest ofiarą malarii

Malaria należy do rzędu najgroźniejszych chorób, nękających ludzkość. Wystarczy stwierdzić, że czwarta część, a może i więcej, ogólnej liczby ludności świata cierpi na malarię. Szczególnie panoszy się ona w krajach tropikalnych. W samych n. p. Indiach w wyniku malarii mrze przez rok ponad milion ludzi.

Ale ofiary malarii nie kończą się na liczbie tych, którzy zmarli. Chroniczna forma malarii podkopuje zdrowie tych, którzy się jej nabawili, a jest ich ogromnie wiele, czyni ich apatycznymi, zmniejsza ich zdolności umysłowe i fizyczne. Malaria wreszcie przygotowuje grunt pod inne choroby.

Według danych statystycznych malaria w okręgach, odznaczających się złymi warunkami społecznymi i ekonomicznymi, powoduje straszliwe spustoszenia, wywołując wśród ludności okresową niezdolność do pracy. Tak n. p., w jednym okręgu Indyj na 45 milionów mieszkańców jedna czwarta nie może pracować przez dwa miesiące w roku wskutek ataków malarii.

Malaria jest zasadniczo typowo tropikalną chorobą, występować może jednak również na terytoriach o klimacie umiarkowanym. Wypadki malarii notowano w okresie przed pierwszą wojną światową w Anglii, w niektórych okręgach Holandii, we Włoszech, w Macedonii i Albanii, w Egipcie i na Bliskim Wschodzie.

Pasożyty, które dostają się do czerwonych ciałek krwi

Przyczyną malarii są pasożyty, dostające się do krwi. Nie są to bakterie, lecz mikroskopowe organizmy jednokomórkowe, będące istnieniami na poły zwierzęcymi a na poły roślinnymi. Chorobę przenoszą z jednej osoby na drugą moskity, piące krew. Jest to właściwie jedyna droga rozprzestrzeniania się choroby. Mogą jednak zdarzyć się również wypadki, że malarii nabawia się człowiek, któremu przez transfuzję wprowadzono krew zakażoną tą chorobą.

Nauka rozpoznała dotychczas cztery rodzaje zarazków, wywołujących u ludzi odmienne rodzaje malarii. Zwierzęta mają swoje własne rodzaje zarazków i ludzką malarią trudno zarazić nawet małpę. Objawy malarii wyrażają się w nawrotach ataków gorączki, trwających po kilka godzin.

Jeżeli bada się krew człowieka zarażonego malarią w okresie między atakami, stwierdza się, że pasożyty opanowały czerwone ciałka krwi. Jeżeli bada się krew na początku ataku, widzi się, że pasożyty znajdują się we krwi również poza czerwonymi ciałkami. Każdy bowiem pasożyt rozmnożył się i jego potomstwo spowodowało pęknięcie danego czerwonego ciałka. Do krwi dostaje się wtedy trucizna, wytworzona przez działalność pasażytów i ona powoduje podniesienie się gorączki.

Wyścig rozmnażania pasożytów i komórek obronnych

Gdyby rozmnażanie się pasożytów było procesem niezahamowanym, człowiek, zarażony malarią, nie miałby w końcu żadnego zdrowego czerwonego ciałka krwi. Ale wśród pasożytów panuje wysoka śmiertelność. Przeszło dwie trzecie pasożytów ginie zaraz bezpośrednio po urodzeniu. W śledzionie i wątrobie znajdują się bowiem pewne komórki, które usuwają z krwi nie tylko pasożyty, ale i zaatakowane już przez nie czerwone ciałka krwi.

Jeżeli rozrost pasożytów jest większy, niż ich ubytek, wtedy stan pogarsza się i człowiek umiera. Jeżeli natomiast komórki obronne zdołają zniszczyć większość pasożytów, wtedy człowiek wraca do zdrowia. Mimo to powtarzają się jednak nawroty choroby. Stwierdzono bowiem, że pewna ilość pasożytów potrafi zataić się w organiźmie ludzkim i po pewnym czasie jest znowu zdolna do rozmnażania. Pasożyty łatwiej mogą opanować młode ciałka krwi, niż stare. Powoduje to ten skutek, że silny rozrost we krwi czerwonych ciałek sprzyja pasożytom i sprowadza w wyniku nowy atak febry.

Komórki ochronne mobilizują się do obrony bardzo powoli. Wydaje się, że wpierw muszą się one rozeznać w rodzaju przeciwnika, zanim podejmą atak. Człowiek wówczas znajduje obronę przeciw jednemu rodzajowi zarazków malarii. Zdarza się jednak, że zarażony jest równocześnie innym rodzajem pasożytów i w stosunku do tego drugiego rodzaju już jest bezbronny.

Od chininy do gromicydyny

Reakcje, jakie malaria wywołuje w ciele ludzkim, odróżniają ją od szeregu innych chorób zakaźnych, jak np. ospy, która powoduje zmiany chemiczne we krwi, prowadzące do jej zniszczenia. Wskutek tego walka z malarią nie może opierać się na szczepieniu ochronnym ani na zastrzykach serum, pomagającego do zniszczenia choroby.

Jedyne środki, które ludzkości pozostają do obrony przed tą groźną chorobą, to chinina i inne produkty o podobnych właściwościach. A przecież chinina nie jest wystarczającym lekarstwem na malarię. Chinina powstrzymuje jedynie wystąpienie objawów malarii, które pokazują się od razu, jak tylko człowiek przestanie ją zażywać. Jest to więc wyłącznie środek zapobiegawczy, którym muszą się posługiwać biali, żyjący w strefach tropikalnych.

Z chininą jednak wiążą się jeszcze inne niedogodności. Jest ona droga i jest jej bardzo mało. Wyrabia się ją z kory drzewa, pochodzącego z Peru, którego największe w świecie plantacje znajdują się obecnie w Indiach Holenderskich (90 proc. światowej produkcji). Produkcja chininy nie pokrywa zapotrzebowania na nią. Z tego względu uczeni od dawna usiłowali wynaleźć tani syntetyczny substrakt chininy. Istnieje dzisiaj cały szereg tego rodzaju chemicznych produktów, które jednak nie dorównują chininie. Dopiero w ciągu ostatniej wojny uczeni amerykańscy i radzieccy uzyskali interesujące osiągnięcia z nowym produktem, tzw. gromicydyną.

Jedyny środek — to wytępienie moskitów

W jednym tylko wypadku malaria okazuje się w medycynie pożyteczna. Choroba ta bowiem staje się środkiem do zwalczania innej choroby, a mianowicie ogólnego paraliżu, będącego wynikiem syfilisu. Pacjenta zaraża się więc malarią, czy to przy pomocy moskitów, czy też częściej przez wprowadzenie do organizmu krwi z zarazkami malarii, a później leczy się go już chininą jedynie przeciw objawom malarii.

Przy opisywaniu skutków, wywoływanych przez malarię nasuwać się może takie pytanie: Jeżeli zarazki wywołują takie skutki w ciele ludzkim, to jak zachowują się one w ciele moskita?

Szereg badań, przeprowadzonych przez uczonych, wykazał, że moskity są zupełnie niewrażliwe na zarazki malarii, które w nich zupełnie się nie rozmnażają (odwrotnie, niż np. u much, które w końcu padają ofiarą przenoszonych przez siebie bakcyli).

Ponieważ przeciw objawom malarii nie ma właściwie dzisiaj żadnego środka, który by zniszczył chorobę, ludzkość w obronie przed tym groźnym niebezpieczeństwem musi przystąpić do tępienia moskitów. Składają one swoje jajka i przechodzą pierwszy okres rozwoju jako larwy w wodzie. To daje pewne szanse w walce z nimi. Łatwiej bowiem zabić larwę, niż latającego owada. Wodę można zatruć olejem tzw. zieleni paryskiej.

Moskity są szczególnie wybredne w wybieraniu miejsc na swoje gody. Obserwacje przyrodników, czynione nad gatunkami, które roznoszą zarazki, mogą dać duże ułatwienia w walce z nimi. Nie jest to, oczywiście, walka prosta. Ale pamiętać trzeba, że malaria nęka jedną czwartą ogólnej liczby ludności świata i że nie ma przeciw niej żadnego środka, dlatego ochronić przed nią może jedynie zniszczenie jej źródeł.

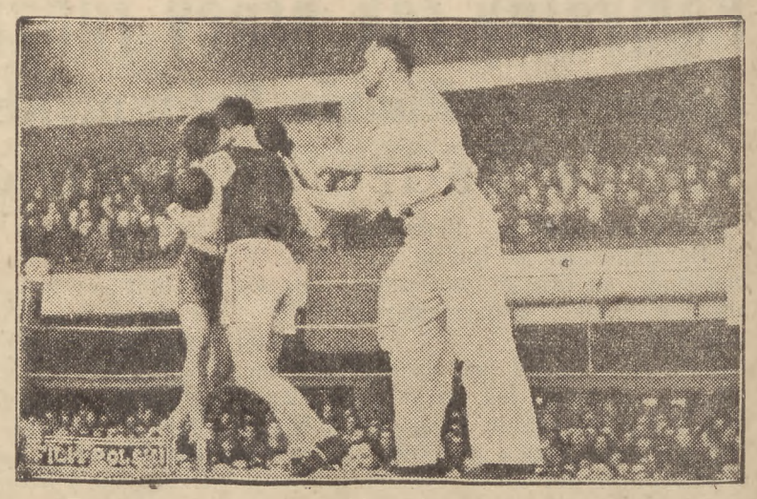

Fragment meczu bokserskiego Czechosłowacja — Polska

Kwiaty chronią przed pijaństwem

Rogi — oznaką powagi i władzy

Wieńce i korony były u ludów starożytnych w wielkim poszanowaniu. Goście w czasie bankietów nakładali wieńce na głowę i szyję. Wieszano je również na drzwiach, kredensach, na wazach i naczyniach kuchennych. Grecy byli bowiem zdania, — pisze o tym Tucydydes — że kwiaty na głowie i piersiach, a nawet na naczyniach chronią od upicia. Później korony stały się nagrodą za zasługi i męstwo.

Żydzi, Egipcjanie i Filistyni nosili zamiast koron — rogi, co było oznaką powagi i władzy. Wizerunki Mojżesza przedstawiają go z rogami. Ammon czczony był przez Egipcjan pod postacią barana z rogami. Średniowieczni rycerze, aby się wydać bardziej strasznymi, nosili na hełmach rogi, gdy wyruszali na wojenne wyprawy. Później ten zwyczaj zanikł i obecnie rogi stały oznaką małżeńskiej zdrady. Co było znakiem powagi — teraz jest cechą pośmiewiska.

POLSKIE NAZWY

w geografii świata

POLSKIE nazwy w geografii świata

Niedawno opublikowaliśmy spis osad o polskich nazwach, w USA. Obecnie podajemy za jednym z pism Polonii amerykańskiej kilka nazw o polskim brzmieniu lub pochodzeniu, nadanym miejscowościom wzgl. punktom geograficznym, położonym w różnych częściach globu ziemskiego.

NEW WARSAW (lub Poles Diggins — Kopalnia Polaków) to nazwa osady górniczej w Queensland (Australia) na południ.-wschód od miasta Charters Towers. Nazwa ta została nadana przez polskiego podróżnika, a potem pierwszego osadnika, Sygurta Wiśniowskiego, w drugiej połowie ub. wieku.

GRZBIET BOHDANOWICZA, — nazwa zaproponowana i przyjęta przez rosyjskiego uczonego - geologa Dymitra Muszkietowa dla oznaczenia pasma górskiego łączącego góry Ałajskie z Tien-Szanem na granicy chińskiej (na półn.-zachód od Kaszgaru) wysokiego na około 5.000 metrów. Pasmo to było zbadane przez polskiego geologa, Karola Bohdanowicza, członka rosyjskiej wyprawy, prof. Piewcowa.

GÓRA RADZYMIŃSKIEGO w st. Oklohama (USA) nazwana tak ku czci oficera polskiego, Witolda Radzymińskiego, odbywającego później służbę w armii amerykańskiej i poległego w walkach z Indianami.

GRZBIET WANDA, nad dolnym Amurem na zachód od Chabarowska. Nazwa prawdopodobnie nadana przez polskich zesłańców.

WYSPA KOŚCIUSZKI, położona w północnej części Oceanu Spokojnego, pod 133 st. 10 cal. — 133 st. 50 cal. długości geogr. zach. i 55 st. 50 cal. — 56 st. 10 cal. szerokości geogr. półn. w odległości 75 km od brzegów Alaski, koło wyspy księcia Walii. Jest to wyspa górzysta, o brzegach poszarpanych fiordami, ma około 46 km długości. Należy do St. Zjedn. A. P. — Nazwa wyspy została nadana w r. 1879 przez dra W. H. Dall'a, wybitnego amerykańskiego uczonego i kierownika pierwszej naukowej wyprawy amerykańskiej na Alaskę.

Na wyspie znajduje się szczyt górski nazwany **KRYZANOWSKI MOUNT.**

Niespodziewany pasażer w autobusie

Agencja Reutera przynosi następującą wiadomość z Nowego Jorku:

Mieszkanka Nowego Jorku — pani Duma — oczekiwała dziecka. Wraz z mężem wsiadła do autobusu, by dojechać nim do najbliższego szpitala. W pewnej chwili szepnęła coś do ucha mężowi, a ten zrozpaczony podszedł do szofera i wytłumaczył mu sytuację. Szofer zatrzymał wóz i poprosił pasażerów, by wysiedli. Gdy to uczynili — autobus pomknął przez natłoczone ulice nowojorskie do najbliższego szpitala, odległego o pół mili. Gdy jednak zatrzymał się, stwierdził, że jest już za późno i że ma dodatkowego pasażera, — płaczące niemowlę.

Drużyny pięściarskie Polski i Czechosłowacji przed rozpoczęciem meczu

DRUGI MOSKIEWSKI TEATR DRAMATYCZNY WYSTAWIŁ DRAMAT JULIUSZA SŁOWACKIEGO „MARIA STUART" nigdy dotychczas nie grany na żadnej ze scen rosyjskich.

*

W LENINGRADZKIM MAŁYM TEATRZE OPERY I BALETU ODBYŁA SIĘ PREMIERA OPERY „WOJNA I POKÓJ", opracowanej przez S. Prokofiewa na podstawie znakomitej powieści Lwa Tołstoja.

*

NAZWA EUROPY POCHODZI OD STAROASYRYJSKIEGO WYRAZU „ereb", po hebrajsku „erew", co oznacza UPADEK, CIEMNOŚĆ, ZACHÓD, KRAJ ZACHODNI...

*

NAZWA ZAŚ AZJI — pochodzi również od staroasyryjskiego słowa „acu", co oznacza — WEJŚCIE, JASNOŚĆ, KRAJ WSCHODNI...

*

PRZESTĘPCA WOJENNY PAWEŁICZ I JEGO B. SZEF TAJNEJ POLICJI GUIDO KVATERNIK ukrywają się w przebraniach mnichów w zachodniej Austrii i dotychczas nie zostali odnalezieni. O tej metamorfozie b. chorwackiego pohlavnika donosi Overseas News Agency.

Jak powstał nasz system planetarny

nowa teoria kosmogoniczna uczonego radzieckiego

Na zjeździe geografów ZSRR matematyk radziecki, Schmidt, przedstawił 3 lutego br. nową teorię kosmogoniczną.

Zdaniem uczonego radzieckiego nasze słońce przechodząc przez „centralną płaszczyznę drogi mlecznej" spotkało „ciemny obłok". Część tej przeszkody niebieskiej, jaką spotkało słońce na swej drodze, składająca się z meteorytów, została przyciągnięta przez słońce i na skutek siły ciążenia, poczęła elipsoidalnie krążyć wokół niego. Ów pył gwiezdny, którego drobiny nieustannie zderzały się ze sobą utworzył skupiska, które następnie stały się planetami.

W ciągu ostatniego miliarda lat ów „deszcz" znacznie się zmniejszył i obecnie pokrywa ziemię zaledwie kilkucentymetrową warstwą.

Schmidt podkreślił, że trzeba jeszcze wiele pracy, by teorię tę doprowadzić do końca.

STANISŁAWA „Barbara" SOWIŃSKA

LATA WALKI

Wspomnienia oficera Sztabu Głównego AL

73)

Co oni robią? Co oni robią? Te zbóje, te łotry. Nie, nie ma Boga w niebie, że piorunu na nich nie spuszcza. Pójdę do nich i w mordę im plunę!

Myślałam że kobiecina oszalała, bo zerwała się z kolan i biegła do drzwi. Ledwo ją siłą wepchnęłyśmy z powrotem do pokoju. Zamknęłyśmy drzwi na klucz od wewnątrz z korytarza, skąd słychać było jeszcze jak biegała po pokoju, waląc głową o ścianę i płacząc. Same zaś weszłyśmy do frontowego pokoju i pod ścianą podsunęłyśmy się ostrożnie do okna, którego wszystkie szyby były wybite i skąd roztaczał się rozległy widok na ruiny ghetta. I o mało same nie zemdlałyśmy na widok jaki się przed nami rozpostarł.

Pod murem, po zewnętrznej stronie, w równej odległości stali żandarmi z karabinami wycelowanymi w nasze okna i w okna sąsiednich domów.

Bacznie obserwowali najmniejszę poruszenie w domach, gotowi do strzału gdyby tylko jakiś niepożądany świadek ukazał się w oknie. Po drugiej stronie, wewnątrz ghetta, w niedużej od muru odległości wznosiła się gładka ściana ruin dużej kamienicy. Pod tą ścianą spory wyczyszczony z cegieł plac.

Na plac ten zajeżdżały teraz jeden za drugim ciężarowe samochody, szczelnie zapchane ludźmi. Ludzie ci, mężczyzni, kobiety, starcy i młodzież, byli w samej bieliźnie. Kobiety w koszulach — mężczyzni w kalesonach, wyglądających jak papierowe, dużo nagich do pasa, dygotali całym ciałem z zimna i przeraźliwego strachu, od którego byli już prawie pół martwi. Usta musieli mieć zakneblowane lub zagipsowane, bo ani jednego okrzyku, mimo bliskiej odległości nie było słychać. Oczy mieli niezawiązane, szeroko otwarte. Kiedy samochód stawał, Niemcy spychali ich pięściami i kopaniem na ziemię i gnali pod ścianę. Gdy wszyscy co do jednego stali już pod murem, ustawiony naprzeciw nich pluton egzekucyjny, nie mierząc nawet zbyt dokładnie, zaczął siec z karabinów maszynowych. Jak podcięte kłosy padali bez jęku jeden na drugiego. Potem zajeżdżał drugi samochód ze skazańcami, których teraz spychano między trupy i strzelano do nich. I tak jeden samochód za drugim.

Krew tryskała wysoko i cała ściana prawie do połowy swojej wysokości dosłownie spływała nią. Dokoła na ziemi utworzyły się wielkie jej strugi, leżały tam trupy i ludzie, którzy dogorywali. Gdy stos ciał był już tak wysoki, że w żaden sposób następna partia skazańców nie miała gdzie stanąć, następowała przerwa w czasie której kilku oprawców, brodząc w kałużach krwi, dobijało z pistoletów, jeśli tylko zauważyli, że ktoś się jeszcze porusza. Potem podjeżdżały puste samochody i spędzeni specjalnie do tego celu jeńcy sowieccy i jacyś inni w pasiakach, brali we dwóch po jednym trupie za głowę i za nogi, rozkołysali i jak kawał drzewa wrzucali do samochodu. Gdy samochód został załadowany, odjeżdżał w głąb ghetta, prawdopodobnie do krematorium. Za nimi ciągnął się po ziemi długi szlak od spływającej z ciał krwi. Gdy placyk został oczyszczony, znów podjeżdżały samochody ze skazańcami, i tak na przemian kilka godzin. Rozstrzelano wtedy, według powierzchownych obliczeń, około 700 ludzi i jak się potem dowiedzieliśmy, skazańców przywieziono z jakiegoś więzienia z prowincji.

Nie stałyśmy, oczywiście, pod oknem do końca egzekucji, bo już po kilku minutach zemdliło nas i coś dziwnego zaczynało się z nami dziać. Czułyśmy, że jeśli natychmiast nie odejdziemy od okna od tego widoku, to zaczniemy tak samo wyć, walić głową o mur i ryczeć do Niemców najplugawsze słowa, za przykładem naszej staruszki. Weszłyśmy więc z powrotem do pokoju i siedziały w trójkę w milczeniu, póki nie przebrzmiały ostatnie salwy. Potem wszystko ucichło, oblężenie było skończone, można już było wyjść z domu. Ale nie chciało się nam. Nie miało się sił ani iść gdziekolwiek, ani robić cośkolwiek. i dużo, dużo już czasu upłynęło i jeszcze więcej musi upłynąć, zanim w pamięci naszej zatrze się i zblednie ten straszliwy obraz.

Pewnego zimowego dnia, gdzieś w okolicy placu Krasińskich, odbywała się uliczna egzekucja. Tego samego dnia miałam odwieźć do Zalesia do naszego archiwum, od dawna nagromadzone materiały. Dużo tego było. Miałam pod paltem całe boki „wytapetowane", pod paskiem, na brzuchu i w rękawach, prócz tego pełną dużą torbę i poza torbą dwie paczki, elegancko związane sznurkiem. Pozostało mi dość dużo czasu do odejścia kolejki ze Służewa, a że tego dnia nie ugotowałyśmy sobie obiadu, więc też zaproponowałam Romie, by złamawszy raz przyjęte zasady konspiracji niechodzenia do żadnych restauracji, zjeść obiad na mieście. Najbliższa knajpka znajdowała się na ulicy Franciszkańskiej, niedaleko placu Krasińskich. Wewnątrz lokalu krzątała się gruba bufetowa, przy jednym stoliku trzech mężczyzn z teczkami, przy drugim jakaś staro-winka, przy trzecim ja z Romą zajadając podaną nam dopiero co zupę. Roma siedziała odwrócona plecami a ja twarzą do drzwi wejściowych, od ulicy zazieleniało coś w oczach, drzwi cichutko i powoli otworzyły się i jeden za drugim, ostrożnie, jak do świeżo zdobytej fortecy, rozglądając się podejrzliwie dokoła — wkroczyło 15 żandarmów, z automatami, z oficerem na czele. Roma ich jeszcze nie widziała, więc też ani na jotę nie zmieniając tonu rozmowy mówię do niej.

— Nie zmieniaj wyrazu twarzy i obejrz się.

Roma się obejrzała, twarz jej raptownie stała się zielona. Tuż nad nią zwieszał już łeb jeden z żandarmów i wprost jej do talerza zaglądał.

Przepadłyśmy — przemknęło nam przez myśl, a utwierdziłyśmy się w tym przekonaniu, gdy w tej samej nieomal chwili żandarmi podeszli do mężczyzn i „aufstehen, Hände hoch" — ryknęli groźnym głosem, po czym zaczęli rewidować teczki, kieszenie i pod paltami.

— Słuchaj, Roma, ja będę mówić dowcipy, co mi na myśl przyjdzie, a ty się śmiej, słyszysz, śmiej się — mówię nakazującym już wprost głosem, patrząc na jej wciąż jeszcze struchlałą twarz.

Więc mówię, mówię, mówię bez ustanku, bez tchu, co mi ślina na język przyniesie, śmiejemy się obie i dalej jemy zupę, jakby nigdy nic. Teraz podeszli do staruszki. — „Hände hoch" — mówią do niej i obmacują ją dokładnie. Teraz podchodzą do nas. Są już przy nas. Dziwi ich i zaskakuje nasz beztroski śmiech, zbijają ich z tropu dwie młode, ładnie ubrane panienki „szczerząc ząbki", w wesołym przyjaznym uśmiechu.

— Powiedzą, czy nie powiedzą „Hände hoch"? — błyskawicą przez myśl mi przebiega, chwila wahania i nagle jeden z potworów i to oficer w dodatku nie wytrzymał, odpowiedział uśmiechem na nasz uśmiech, zdjął ciężki chełm i wytarł chustką spocone czoło.

(d. c. n.)

Zakłady Graficzne Spółdzielni Wydawniczej „KSIĄŻKA", Warszawa, Smol na 12. B-19718